PR

Cena numeru 3 zł

GŁOS CHŁOPSKI

ROK IV — ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 18 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU. — Nr 285 (1230)

Bankructwo Europy Zachodniej

Katastrofalna sytuacja gospodarcza państw marshallowskich mimo „pomocy" amerykańskiej

PARYŻ. — Komitet „Współpracy Gospodarczej" krajów marshallowskich ogłosił sprawozdanie o dotychczasowych wynikach planu Marshalla. Cyfry podane w tym sprawozdaniu świadczą o tym, że *mimo dostaw marshallowskich sytuacja krajów Europy Zachodniej jest opłakana.*

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że administrator planu Marshalla zmniejszył sumę przeznaczoną na maszyny rolnicze dla krajów zachodnich do 75 milionów dol. W porównaniu z ogólną cyfrą dostaw marshallowskich, wynoszącą około 5 miliardów dolarów — cyfra 75 milionów dol. przeznaczona na zakup maszyn rolniczych jest znikoma.

Sprawozdanie zawiera niektóre cyfry, charakteryzujące sytuację gospodarczą krajów marshallowskich:

1) Konsumpcja chleba w krajach marshallowskich będzie w najbliższym okresie niższą o 30 proc. w porównaniu z poziomem przedwojennym.

2) Produkcja towarów tekstylnych w najbliższym roku nie zostanie podwyższona w porównaniu z rokiem ubiegłym.

3) Natomiast konsumpcja tytoniu, dzięki obfitym dostawom amerykańskim, przewyższy poziom przedwojenny.

Jak wiadomo, kraje marshallowskie czynią od długich miesięcy starania o uzyskanie zezwolenia administratora planu Marshalla na podwyższenie produkcji przemysłu budowy okrętów. Ze sprawozdania ogłoszonego w sobotę wynika, że starania te nie osiągnęły skutku. Również wysiłki krajów marshallowskich, zmierzających do uzyskania prawa przewożenia towarów marshallowskich na własnych statkach, spełzły na niczym.

Na rozkaz Marshalla likwiduje się również przemysł lotniczy we Francji oraz fabryki włókiennicze we Francji i we Włoszech. Cały szereg hut w Belgii, Francji i innych krajach na skutek wstrzymania dostawy koksu — wygaszono.

Dzienniki demokratyczne podkreślają, że prawo zarobku przysługuje tylko Ameryce, która dusi w ten sposób konkurencję krajów marshallowskich. „Kraje marshallowskie zamienione zostaną wkrótce w gromady żebraków, żyjących amerykańskim końskim mięsem" — pisze „Het Volk" rotterdamski.

Oświadczenie Togliattiego



RZYM PAP. — Palmiro Togliatti udzielił wywiadu korespondentowi dziennika „Republica". Togliatti oświadczył, iż expose ministra spraw zagranicznych Sforzy na posiedzeniu komisji do spraw polityki zagranicznej wynikało, że *„polityka obecnego rządu włoskiego zmierza do włączenia Włoch do amerykańskiego bloku wojenno - politycznego".*

Jednakże — stwierdził Togliatti — *istnieje przepaść między tym, co mówi i działa minister spraw zagranicznych, a tym, co odczuwa przeważająca większość narodu włoskiego.* Włosi nie chcą nawet myśleć o tym, że ojczyzna ich mogłaby raz jeszcze odegrać rolę pionka w grze wojennej. *Włosi pragną polityki pokojowej i popierają propozycje całkowitego lub częściowego rozbrojenia, natychmiastowego zniszczenia bomb atomowych i zakazu produkcji broni atomowej.*

Polska — Korea
nawiązują stosunki dyplomatyczne

WARSZAWA PAP. — Minister Spraw Zagranicznych RP. Zygmunt Modzelewski otrzymał od ministra spraw zagranicznych Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej p. Pak-Hen depeszę wyrażającą prośbę o nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Polską a Koreą.

W odpowiedzi na depeszę w zastępstwie nieobecnego Ministra Spraw Zagranicznych — sekretarz generalny MSZ ambasador RP. Stefan Wierbłowski, przesłał na ręce ministra Pak-Hen odpowiedź, w której wyraża radość, że Ludowa Demokratyczna Republika Koreańska weszła do społeczności wolnych narodów.

„Mam zaszczyt — brzmi w zakończeniu depesza — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną zadzierżgnięte więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne".

Debata rozbrojeniowa trwa

PARYŻ (PAP). — Podkomisja Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych dla spraw rozbrojenia obradowała w sobotę nad propozycją radziecką, przewidującą zmniejszenie o jedną trzecią sił zbrojnych 5 wielkich mocarstw oraz ogłoszenie zakazu produkcji i używania broni atomowej.

Przedstawiciel Francji Couve de Mourville oświadczył, że delegacja francuska zgadza się całkowicie z trzema zasadniczymi tezami, wyrażonymi w propozycji radzieckiej: koniecznością ograniczenia zbrojeń, zakazem broni atomowej i ustanowieniem skutecznej kontroli międzynarodowej dla przestrzegania tych postanowień. Delegat francuski nie wysunął jednak żadnych konkretnych wniosków co do wprowadzenia w życie postanowień o rozbrojeniu, a wyraził jedynie nadzieję, że sprawa rozbrojenia zostanie załatwiona na przyszłej sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

Samobójczy krok Francji
Schuman zgodził się na rewizję niemieckich reparacji wojennych

WASZYNGTON PAP. — Na konferencji prasowej złożył administrator planu Marshalla — Paul Hoffman, oświadczenie, w którym zakomunikował, że odbył konferencję z Bevinem i Schumanem w sprawie zwolnienia Niemiec od obowiązku wypłaty reparacji.

Jak wiadomo, równo rok temu generałowie Clay i Robertson ogłosili listę przedsiębiorstw niemieckich, które miały być zdemontowane i przekazane „Sojuszniczej Agencji Reparacyjnej". Demontaż tych fabryk odbywał się w niezwykle powolnym tempie. Obecnie Hoffman podjął starania o zaniechanie spłat reparacyjnych.

Hoffman oświadczył, że w staraniach swych napotkał na pewien opór w Londynie i Paryżu. Ostatecznie jednak tak Bevin jak i Schuman przyrzekli poparcie jego planu. W związku z tym rządy Anglii i Francji wyślą swych przedstawicieli do komisji przemysłowców amerykańskich, funkcjonującej od pewnego czasu w Niemczech zachodnich, a powołanej do życia dla przeprowadzenia drastycznej rewizji programu reparacyjnego.

Hoffman przyznał, że na konferencjach z Bevinem i Schumanem powoływał się na warunki zawarte w planie Marshalla i na tej podstawie skłonił ich do współpracy w wspomnianej wyżej komisji.

PARYŻ PAP. — Wiadomość o zgodzie rządu francuskiego na drastyczną rewizję programu odszkodowań niemieckich wywołała powszechną konsternację. W kołach politycznych przypomina się, że *Francja poniosła w wyniku agresji niemieckiej ogromne straty materialne. Odbudowa miast i zakładów przemysłowych zniszczonych podczas wojny, bez odszkodowań napotka na ogromne trudności.* W programie odbudowy gospodarczej Francji uwzględnione były odszkodowania niemieckie. Decyzja rządu amerykańskiego, której podporządkował się Schuman, *podważa więc program odbudowy Francji.*

Równocześnie zaznacza się, że program Hoffmana w sprawie rewizji planu odszkodowań oznacza jednostronne naruszenie międzynarodowych uchwał w sprawie Niemiec i świadczy o tym, że Niemcy otrzymały w ramach planu Marshalla pierwszeństwo.

Ambasador ZSRR w Korei

MOSKWA (PAP). — Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało T. Sztykowa, ambasadorem ZSRR w Ludowo-Demokratycznej Republice Koreańskiej.

Odpowiedź Francuskiej Konfederacji Pracy
na depeszę radzieckich związków zawodowych

MOSKWA PAP. — Wszechzwiązkowa Centralna Rada Radzieckich Związków Zawodowych otrzymała od uczestników kongresu Generalnej Konfederacji Pracy, w odpowiedzi na swą depeszę z zawiadomieniem o odmowie przez rząd francuski wydania wiz delegacji radzieckiej, telegram następującej treści:

„Kongres Generalnej Konfederacji Pracy śle Wam serdeczne pozdrowienia i dziękuje za przesłaną depeszę powitalną.

Kongres wyraża energiczny protest przeciwko decyzji rządu naszego kraju, odmawiającej Wam wizy wjazdowej do Francji.

Klasa robotnicza Francji i naród francuski potępiają to haniebne stanowisko i proszą Was abyście uwierzyli, że stanowisko rządu sprzeczne jest z uczuciami przyjaźni i uznania jakie żywią one dla klasy robotniczej ZSRR i całego narodu radzieckiego.

Potrafimy walczyć o to, aby kraj nasz zerwał z tą reakcyjną polityką, inspirowaną przez ekspansjonistów amerykańskich. Nastanie dzień, gdy przyjmiemy Was tak, jak tego pragniemy w prawdziwie wolnym i niepodległym kraju, jako wierni przyjaciele. Zapewniamy Was o naszej niewzruszonej woli walki wraz z Wami o długotrwały pokój, o wolność i niepodległość narodów.

Niech żyje przyjźń między masami pracującymi ZSRR i Francji!

Niech żyją Związki Zawodowe ZSRR!".

Uroczysta akademia w Moskwie
w piątą rocznicę bitwy pod Lenino

MOSKWA (PAP). — Dnia 15 bm. z inicjatywy Komitetu Słowiańskiego ZSRR odbyła się uroczysta akademia, poświęcona 5-ej rocznicy bitwy pod Lenino.

Akademię zagaił sekretarz generalny Komitetu Słowiańskiego ZSRR płk. Moczałow. Bitwa pod Lenino — oświadczył on — jest chlubną datą pogłębienia szczerej przyjaźni i współpracy bojowej między narodem radzieckim a polskim, między ich bratnimi armiami. Krew przelana przez żołnierzy radzieckich i polskich o wyzwolenie ziemi ojczystej spod jarzma faszyzmu niemieckiego, scementowała na wieki przyjaźń między obu narodami. Polska stała się suwerennym państwem ludowo-demokratycznym, kroczącym po drodze budowy socjalizmu.

Imperialiści — ciągnie dalej Moczałow — znowu pobrzękują orężem. Ziejące nienawiścią do człowieka teorie faszystów niemieckich, obecnie wskrzeszane są przez imperialistów anglo-amerykańskich. *Ale teraz inne nastały czasy. Narody świata nie chcą wojny! O utrwalenie pokoju walczy cała postępowa ludzkość ze Związkiem Radzieckim na czele.*

Były dowódca 10-ej Armii Radzieckiej, w skład której wchodziła dywizja im. Kościuszki, gen. Suchomlin, w przemówieniu swoim szczegółowo zanalizował wagę obchodzonej obecnie historycznej rocznicy.

Z kolei zabrał głos uczestnik walk pod Lenino, b. oficer dywizji im. Kościuszki — ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR — Marian Naszkowski, który, w imieniu rządu polskiego w serdecznych słowach powitał przedstawicieli społeczeństwa radzieckiego biorących udział w akademii.

„Bitwa pod Lenino — oświadczył ambasador Naszkowski — posiada historyczne znaczenie nie tylko jako przejaw bohaterstwa żołnierzy polskich i jako pierwszy zwycięski bój z Niemcami od klęski wrześniowej 1939 r. Posiada ona znaczenie przede wszystkim dlatego że w przeciwieństwie do zdrady Andersa, który usiłował zaprzedać Polskę imperialistom bitwa ta zapoczątkowała jedynie słuszną drogę do wyzwolenia Polski.

Attache wojskowy ambasady polskiej w ZSRR generał Prus-Więckowski przemówienie swoje poświęcił narodzinom nowego Wojska Polskiego.

Na akademii przemawiała również, serdecznie witana przez zebranych b. przewodnicząca Związku Patriotów Polskich w ZSRR — Wanda Wasilewska.

Uczestnicy akademii wysłali pisma do Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta.

Strajk we Francji
zaostrza się

PARYŻ PAP. — Związek Górników francuskich, stwierdzając, że oddziały policyjne nie zostały wycofane z zagłębi węglowych, wezwał strajkujących do zawieszenia w poniedziałek na okres 24 godzin obsługi urządzeń bezpieczeństwa, a w szczególności pomp.

Górnicy departamentów Nord i Pas de Calais protestując przeciwko przybyciu do Aubricourt 4 oddziałów policji, postanowili natychmiast wprowadzić w życie decyzję związku. W sobotę żaden górnik nie zjechał w głąb kopalni.

Wspaniałe zwycięstwo chińskich wojsk ludowych

MOSKWA (PAP). — Agencja Tass podaje, że przy zdobyciu Czinan stolicy prowincji Szantung poddał się wojskom chińskiej armii ludowej gen. kuomintangowski Nia-Sun-Si.

Nia-Sun-Si oświadczył, że stan moralny armii kuomintangowskiej z dnia na dzień się pogarsza. Żołnierze Czang-Kai-Szeka — powiedział b. generał wojsk kuomintangowskich — coraz bardziej rozumieją rolę wyzwoleńczą ludowych wojsk chińskich i dochodzą do przekonania, iż walka po stronie kuomintangu prowadzi do zguby. Nikt z nich nie wątpi — oświadczył Nia-Sun-Si — że *ostateczne zwycięstwo będzie po stronie chińskich wojsk ludowych.*

Marshall jedzie do Aten

PARYŻ (PAP). — Agencja France Presse donosi, iż sekretarz stanu USA Marshall udał się w sobotę samolotem do Aten.

Jedność robotniczo-chłopska gwarancją zwycięstwa ofensywy kulturalnej

Przemówienie tow. A. Zawadzkiego na krajowej naradzie aktywu świetlicowego

We Wrocławiu rozpoczęła się trzydniowa konferencja kierowników świetlic związkowych oraz działaczy oświatowych związków zawodowych, zorganizowana przez Centralną Komisję Związków Zawodowych.

Zgromadziła ona we Wrocławskiej Hali Ludowej ponad trzy i pół tysiąca osób. Otwarcia konferencji dokonał sekretarz KCZZ — tow. *Stefan Matuszewski.*

Przewodnictwo konferencji objął wiceprzewodniczący KCZZ — tow. *Wacław Żukowski.*

W imieniu Rządu powitał konferencję wiceminister tow. *Włodzimierz Sokorski,* który stwierdził m. in., że obecny okres znamionuje przebudowę pracy kulturalno-oświatowej, wynikającej z przechodzącej przez Polskę rewolucji kulturalnej.

Referat polityczny wygłosił następnie członek Biura Politycznego PPR — tow. Aleksander Zawadzki. Referent podkreślił wielkie zasadnicze osiągnięcia Polski w okresie powojennym, stwierdzając jednocześnie wiele błędów, niedociągnięć i zaniedbań. „Wielkie nasze osiągnięcia na odcinku oświaty, kultury i sztuki — oświadcza mówca — szły w parze z naszymi osiągnięciami gospodarczymi i politycznymi oraz opierały się one na tych ostatnich i dlatego jasne się staje, że błędy te i niedociągnięcia, a przede wszystkim prawicowe i nacjonalistyczne odchylenia w dziedzinie politycznej *nie mogły nie pociągnąć za sobą błędów,* niedociągnięć i niejasności w dziedzinie naszej pracy naukowej, kulturalno-oświatowej i wychowawczej".

Za jeden z głównych błędów uważa tow. Zawadzki *oportunistyczny tolerancyjny stosunek do wszelkiego rodzaju przejawów zamętu ideologicznego,* sobiepaństwa i pseudo-apolityczności w działalności kulturalno-oświatowej. Analizując wypaczenia w pracy kulturalno-oświatowej, przejawiające się w przenikaniu do niej elementów obcych klasie robotniczej, w zaniedbaniu społeczno-wychowawczej funkcji świetlicy robotniczej i niedocenianiu zdobyczy kulturalnych w ZSRR, tow. Zawadzki oświadcza: „Zdaniem moim *i zdaniem Komitetu Centralnego PPR, podstawowym źródłem tych odchyleń jest niedocenianie w pełni sił rewolucyjnych w Polsce i na całym świecie, przecenianie sił reakcji i przystosowanie się do mentalności i przesądów drobnomieszczaństwa, zamiast aktywnego ich przekształcania i zwalczania*".

W końcowej części swego referatu tow. Zawadzki omówił drogi prowadzące do przezwyciężenia błędów w pracy kulturalno-oświatowej, podkreślając *niezbędność wielkiej ofensywy kulturalnej,* która będzie miała na celu zarówno eliminowanie z niej elementów obcych, jako też *zdobywanie dla ideologii i światopoglądu klasy robotniczej mas uczciwej i postępowej inteligencji pracującej.*

Należy nadać charakter bardziej bojowy pracy świetlicowej, nasycić ją treścią zadań politycznych klasy robotniczej, *związać z marszem klasy robotniczej do socjalizmu.* „Dla wypełnienia tych zadań — powiedział tow. Zawadzki — które w całej rozciągłości staną teraz przed kierownikami i współpracownikami świetlic robotniczych, *potrzebna jest bezkompromisowa krytyka i samokrytyka* — ten niezawodny oręż w ręku ludzi śmiałych, twórczych i uczciwych. Mówca podkreślił również konieczność realizowania jedności robotniczo-chłopskiej w dziedzinie kulturalno-oświatowej poprzez wspólne szkolenie, współpracę kulturalną i oświatową itp.

Po zakończeniu obrad, o godz. 18 rozpoczęła się w Hali Ludowej wielka rewia najlepszych zespołów świetlicowych reprezentowanych przez ok. 400 osób.

Odroczenie procesu

komunistów amerykańskich

NOWY JORK (PAP). — Proces przeciwko 12 przywódcom komunistycznej partii USA z Williamem Fosterem i Eugene Dennisem na czele został odroczony do 1 listopada.

Decyzja w sprawie odroczenia procesu, który miał się rozpocząć w dniu 15 bm. powzięta została na żądanie obrońców oskarżonych, którzy oświadczyli, że nie mieli dość czasu do przygotowania obrony

Robotnicy polscy solidaryzują się

z walczącym ludem Francji

Akcja pomocy strajkującym objęła cały kraj

Od pierwszych dni października trwa we Francji generalny strajk górników, do którego przyłączyły się i inne związki zawodowe — bez względu na ich przynależność organizacyjną.

Pracujący Francji walczą o poprawę bytu, pokój i wolność.

Sekretariat Komisji Centralnej Związków Zawodowych powziął w dniu 12. 10. rb. uchwałę, wzywającą wszystkie zarządy główne związków zawodowych do udzielenia poparcia materialnego i moralnego strajkującym robotnikom Francji. W związku z tą uchwałą, Komisja Centralna Związków Zawodowych, jak już podawaliśmy wczoraj, wyasygnowała 3.000.000 zł, a wszystkie zarządy główne — 18.740.000 zł na rzecz pomocy strajkującym.

Polskie związki zawodowe, zorganizowane w KCZZ, zadeklarowały łącznie sumę 21.740.000 zł.

„Nie możemy być obojętni wobec toczącej się obecnie walki proletariatu francuskiego o słuszne prawa" — powiedział kierownik Wydziału Łączności Międzynarodowej KCZZ tow. Władysław Kuszyk do aktywistów Związków Zawodowych m. st. Warszawy.

Referując na zebraniu działaczy związkowych w dniu 15 bm. obecną sytuację we Francji, Władysław Kuszyk podkreślił, iż strajki francuskie nie mogą być traktowane jedynie jako przejaw zmagań tylko francuskiej klasy robotniczej, gdyż wydarzenia w tym kraju są **ważnym ogniwem toczącej się na skalę międzynarodową walki między blokiem wojennym reakcji, a obozem demokracji i pokoju.**

Francji grozi chroniczne bezrobocie i zmniejszenie dochodu narodowego.

Stopa życiowa robotnika francuskiego uległa ustawicznej obniżce na skutek poważnego wzrostu cen i usztywnienia płac.

W tych warunkach francuska klasa robotnicza, nie mając innego wpływu na zmianę polityki rządu, chwyciła za jedyną broń, jaką mają robotnicy w ramach ustroju kapitalistycznego — ogłosiła strajk. Strajk ten ma być odpowiedzią na trwające ciągle eliminowanie czynników demokratycznych z rządu republiki francuskiej, postulatem jego jest przede wszystkim poprawa bytu szerokich mas pracujących.

Robotnicy polscy uświadamiają sobie sens obecnych zmagań ludu francuskiego. Tylko taka walka uniemożliwi stworzenie w Europie Zachodniej bazy wypadowej międzynarodowej reakcji.

Tramwajarz warszawski, tow. Łukaszewski, przedstawił zebranym projekt rezolucji, którą aktywiści związkowi przyjęli przez aklamację, demonstrując w ten sposób swe głębokie zrozumienie i szczerą sympatię dla strajkujących robotników francuskich.

„Aktyw Związków Zawodowych m. st. Warszawy — czytamy w rezolucji — zebrany na wiecu solidarności w dniu 15. 10. 1948 r., po wysłuchaniu przemówienia tow. Kuszyka o sytuacji strajkowej we Francji, wyraża wielkie uznanie i sympatię klasie robotniczej Francji, walczącej o chleb, pokój, niezależność polityczną i gospodarczą Francji.

Aktyw Zw. Zawodowego m. st. Warszawy potępia terror reakcyjnego rządu w stosunku do walczących o swe słuszne prawa robotników. Aktyw związkowy stwierdza, że walka ludu francuskiego jest jednym z ważnych ogniw toczącej się walki między obozem pokoju, postępu i demokracji ze Związkiem Radzieckim na czele, a międzynarodową kliką podżegaczy wojennych i imperializmem amerykańskim na czele. Jesteśmy pewni, że walka ta zakończy się pełnym zwycięstwem klasy robotniczej.

Warszawski aktyw związkowy zapewnia robotników Francji, że w imię międzynarodowej solidarności klasy robotniczej udzieli im swego pełnego poparcia i pomocy materialnej. Niech żyje walcząca klasa robotnicza Francji! Niech żyje międzynarodowa solidarność pracujących całego świata! Niech Żyje Światowa Federacja Związków Zawodowych! Niech żyje socjalizm!"

W związku z obecną sytuacją strajkową we Francji, 60 tysięcy pracowników budowlanych stolicy manifestuje swoją solidarność z walczącym ludem Francji, biorąc gremialny udział w wiecach, jakie odbywają się na poszczególnych budowach Warszawy.

Zebrania o podobnym charakterze odbywają się na terenie całego kraju. Bierze w nich udział 287 tysięcy członków Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych.

Wyrażamy głębokie przekonanie, że klasa pracująca Francji nie ulegnie w walce, doprowadzając ją do zwycięskiego końca, że walka ta przyczyni się do silniejszego scementowania mas pracujących Francji — głosi m. in. przyjęta rezolucja.

W hutach i w kopalniach odbywają się masowe wiece, na których robotnicy wyrażają swoją solidarność z walczącymi robotnikami francuskimi.

Rezolucja Biura Politycznego

Francuskiej Partii Komunistycznej

PARYŻ, (PAP) — Pod przewodnictwem sekretarza generalnego Francuskiej Partii Komunistycznej Maurice Thoreza, odbyło się posiedzenie Biura Politycznego KC Partii.

Opublikowana po posiedzeniu rezolucja wita zwycięstwo metalowców departamentu Meurthe et Moselle oraz stwierdza, iż będzie ono stanowić duże moralne poparcie dla strajkujących górników, których walka cieszy się sympatią całej francuskiej klasy robotniczej.

Biuro Polityczne piętnuje prowokacje ministra Mocha stosowane wobec strajkujących górników oraz jego oszczercze kłamstwa jakoby strajk wywołany został przez ingerencję obcą.

Rezolucja stwierdza, iż rząd prowadzi politykę systematycznego podwyższania cen artykułów przemysłowych, dążąc do zwiększenia i tak już niebywale wysokich zysków kapitalistów. W tych warunkach — podkreśla Biuro Polityczne — podwyżka płac o 15 proc. została całkowicie przekreślona na skutek wzrostu cen — które wykazują dalszą tendencję zwyżkową. Biuro Polityczne, zaznacza, iż polityka gospodarcza rządu prowadzi do zniżenia siły nabywczej ludności, do chwiejności franka, do zastoju gospodarczego i dalszego pogłębienia trudności aprowizacyjnych w kraju.

Rezolucja podkreśla, że ciężka sytuacja gospodarcza kraju spowodowana została rezygnacją rządu francuskiego z odszkodowań niemieckich oraz olbrzymimi wydatkami na zbrojenia.

Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej z oburzeniem protestuje przeciwko atakom delegata amerykańskiego Austina z trybuny ONZ, na Francuską Partię Komunistyczną. Wbrew życzeniom imperialistów amerykańskich — jak stwierdza rezolucja — **naród francuski nigdy nie wystąpi przeciwko Związkowi Radzieckiemu.**

Akademia w Domu Żołnierza

w 5-tą rocznicę bitwy pod Lenino

W dniu wczorajszym w sali „Domu Żołnierza" odbyła się uroczysta akademia poświęcona rocznicy bitwy pod Lenino.

Akademię zorganizował Zarząd Wojewódzki Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.

Przy szczelnie wypełnionej sali uroczystość zagaił prezes Związku — kpt. Potapczuk. Kpt. zagaił prezes Związku — kpt. Potopczuk, kpt. Mielczarek wygłosił referat o przełomowym znaczeniu bitwy pod Lenino.

Akademię zakończyły spontaniczne okrzyki na cześć Armii Czerwonej, Generalissimusa Stalina i Prez. Bieruta, oraz odśpiewana przez zebranych „Międzynarodówka". (m.)

Komuniści hiszpańscy walczą o wolność

PARYŻ (PAP). — Organ Komunistycznej Partii Hiszpanii „Mundo Obrero" opublikował list przywódcy partii komunistycznej prowincji Galicja Jose Gomez Gaioso, który został skazany na śmierć i przebywa w więzieniu. W liście tym Gaioso oświadcza, że żadne tortury nie zdołały ani jego, ani towarzyszy, przebywających po więzieniach hiszpańskich złamać na duchu. Również żaden terror frankistowsk. nie był w stanie złamać woli do walki Hiszpańskiej Partii Komunistycznej, która, mimo prześladowań, rośnie wciąż na siłach. Siła partii komunistycznej, pisze Gaioso, opiera się na ukochaniu wolności narodu hiszpańskiego oraz nienawiści do tyranii faszystowskiej.

Jerzy Korwin 59)

Zabójstwo Waldemara Glücka

Dziś przypomniała sobie tę właśnie rozmowę i znów aż pod gardło napłynął w nią dławiący spazm goryczy. Jakże ona nienawidziła tego człowieka!

— Słuchaj! — Powiedziała wstając.

Darre widząc jej szczególny, groźny raczej wyraz twarzy, wstał również. Mierzyli się oczami, jak zapaśnicy przed uderzeniem. Pogodny uśmiech zgasł w twarzy Darrégo bezpowrotnie, a jednocześnie w oczach zapaliła mu się bardzo skupiona uwaga. Czegoż ona chce?

— Słuchaj — powtórzyła i przez chwilę szukała właściwych słów, nerwowe ramiona i dłonie znów dziwnie stężały w drapieżnym geście. Darre cofnął się o krok.

— Jeśli mnie oszukasz, jeśli mnie zwodzisz, pamiętaj nie zawaham się przed zbrodnią. Nie chcę nawet o dzień przedłużać dotychczasowego życia. Słyszysz! Ani o dzień! Oddasz mi syna, wyjadę gdzieś daleko i zacznę od nowa, mam już dla kogo żyć.

Drzwi hallu delikatnie skrzypnęły, ale przez ich świadomość skrzyp ten przeleciał jak alarmujący wystrzał armatni. Odskoczyli od siebie i spłoszeni spojrzeli w kierunku wejścia. Kłaniając się jednak stał przed nimi jedynie lokaj Darrego, paryżanin Charles Ducharn.

— Monsieur!

Darre podszedł do niego bardzo pośpiesznie w drodze pytając trochę niespokojnie:

— Que-ce qu'il y a?

— Monsieur Walewski et Monsieur Szymczyk sont venu!

Tyle jeszcze Nacia słyszała, później szeptali już między sobą tylko półgłosem, tak, że jedynie z wyraźnego gestu konsula mogła się domyśleć, iż polecił obu przybyłych panów skierować z westibulu wprost do gabinetu. Gdy lokaj wyszedł Nacia zawołała:

— Oszczędź mi widzenia się z Szymczykiem!

Darre podszedł jednak do niej i cicho, ale szybko i takim tonem, jokby wydawał polecenia, mówił:

— Więc pamiętaj! Jesteśmy małżeństwem i wyjeżdżamy do Paryża. Odlatujemy samolotem z lotniska w Mokotowie. Piotrusia znajdziesz na górze w pokoju naprzeciw sypialni, a gdy się z nim przywitasz, zejdziesz natychmiast do mego gabinetu.

— Nie chcę! Czy ty wiesz, że ja dzisiaj z Szymczykiem...

— Domyślam się, ale to jest część mojego planu.

— Czy naprawdę muszę przeżyć to upokorzenie?

— Niestety, rozmowa nasza skierowała się na niewłaściwe tory i nie zdołałem wytłumaczyć ci najniezbędniejszych spraw. Musisz zejść! A teraz idź już do Piotrusia.

Skierowała się wolno ku schodom zbudowanym w kształcie ślimaka i wtedy najniespodziewaniej dla Naci, konsul zamiast udać się i to pośpiesznie do gabinetu, dogonił ją przy pierwszym jeszcze stopniu i gwałtownie zatrzymał.

— Naciu! — Głos jego brzmiał niepewnie, spojrzała więc zdziwiona — Naciu! Nie zapytałem o najważniejszą rzecz w całej tej sprawie.

— Proszę, pytaj więc teraz, ale prędko, bo panowie czekają.

Darré przełamał zmieszanie, był już znów panem siebie, posiadał w żelaznej władzy każdy swój odruch, każdy grymas każdy najdrobniejszy mięsień twarzy. Mogło to istotnie zadziwić i zaimponować.

— Słuchaj, czy ty nie możesz wziąć naszego wyjazdu, raczej charakteru naszego wyjazdu na serio?

Milczała, bo nie zrozumiała od razu tego niezwykłego zapytania. Gdy go już jednak pojęła, zdumiona była bardziej jego sensem, niż czymkolwiek innym w dzisiejszym dniu pełnym niespodzianek.

— Przecież powiedziałam, że ani o jeden dzień nie chcę przedłużyć swego dotychczasowego życia. W tym mieści się właściwie moja odpowiedź i na to pytanie. Co cię zresztą upoważniło do takiego pytania, tych kilka nocy spędzonych ze mną, gdy i tak byłam już złamanym człowiekiem poza normalnym społeczeństwem? Nigdy już więcej! Rozumiesz. Nigdy już więcej! —

— Naciu, kocham twojego syna!

Znów popadła w głębokie i bardziej niż poprzednio niespodziewane milczenie. Malowało się ono w jej twarzy tak wyraźnie, że knnsul natychmiast pospieszył z wyjaśnieniem.

— Często odwiedzałem go w Czechosłowacji. To jest wspaniały chłopiec!

Darré przez nikły moment czekał jeszcze na odpowiedź, a później zawrócił w tył i przemierzając hall wskos wszedł do gabinetu. Na jego widok obaj mężczyźni poderwali się z kanapy, na której siedzieli wyraźnie zresztą zniecierpliwieni, a bardziej krewki pan Maciej podskoczył nawet gwałtownie do konsula, jednak Darré cofnął się szybko za biurko i przycisnął jeden z licznych, jak widać to było z tablicy rozdzielczej, dzwonków. Drzwi oddzielające gabinet od westibulu, otworzyły się na to natychmiast, ukazując zawsze jednakową w grzecznym ukłonie postać pana Charles Duchamp. — Monsieur! — Wypowiedział znów to jedno słowo z tym jedynie Francuzom lub Belgom właściwym akcentem, który był czymś między zapytaniem a oznajmieniem. Lokaj nie czekał jednak na odpowiedź, stanął tylko przy drzwiach i obrzucił ciekawym spojrzeniem obu przybyłych.

(d. c. n.)

Czytelnicy piszą

Trzeba lepiej gospodarzyć, ob. Rochu Golaska!

We wsi Jamno koło Łowicza posiada 10 ha ziemi ob. Golaska Roch. Dość dziwnie jednakże wygląda ta jego gospodarka. Bo proszę pomyśleć — w 10-hektarowym gospodarstwie nie znajduje się ani jedna kura, czy świniak, nie mówiąc już o koniu czy krowie. Pole jest zapuszczone i zachwaszczone, że aż strach spojrzeć. Perz unosi się i obficie „zasila" pola sąsiadów. Dziwne zaiste, że dotychczas nikt tym się nie zajął. Przecież w gminie istnieje Związek Samopomocy Chłopskiej, jest i Gminna Rada Narodowa itd. Oni to powinni zainteresować się gospodarką ob. Golaski Rocha.

Stały czytelnik „Głosu Chłopskiego" ze wsi Jamno

Wybory do Związku Samopomocy Chłopskiej

oczyszczą organizację z elementów wrogich i obcych naszej wsi

Rozmowa z sekretarzem generalnym Zarządu Głównego tow. Mieczysławem Bodalskim

W dniu 15 bm. rozpoczynają się w całym kraju wybory do władz gromadzkich spółdzielczości wiejskiej. W celu wyjaśnienia charakteru i celu wyborów przedstawiciel prasy zwrócił się do sekretarza generalnego ZSCh. tow. M. Bodalskiego, który udzielił szeregu wyczerpujących informacji na postawione pytania.

Jak przedstawia się organizacja wyborów?

W dniu 15 bm. rozpoczynają się w całym kraju wybory do władz gromadzkich. Wyznaczyliśmy na zjazdy gromadzkie dość długi, bo dwumiesięczny termin. Według naszego projektu wybory do władz gromadzkich powinny się zakończyć około 15 grudnia. Zjazdy gminne rozpoczną się w połowie listopada i trwać będą do mniej więcej 15 stycznia 1949 r. Zjazdy gromadzkie wybierają zarządy gromadzkie i 10-ciu delegatów na zjazdy gminne. Zjazdy gminne wybierają zarządy gminne i jednego delegata na zjazd krajowy. Po zjazdach gminnych odbędą się zjazdy powiatowe, które wybiorą zarządy powiatowe i jednego delegata na zjazd krajowy.

Jaki jest cel tegorocznych wyborów?

Celem tegorocznych wyborów jest oczyszczenie władz Zw. Samopomocy Chłopskiej z wyzyskiwaczy, spekulantów i kapitalistów wiejskich. Zarządy w wielu wypadkach były opanowane przez bogaczy wiejskich i nie dbały o interesy mało i średniorolnych chłopów.

Niektóre zarządy nie dopilnowały, by z pracy ośrodków maszynowych korzystali przede wszystkim chłopi niezamożni. ZSCh nie dopilnował również, by z pomocy sąsiedzkiej po przystępnych cenach korzystał mało i średniorolny chłop.

Bardzo często zdarzało się także, że zamożni chłopi zamawiali na kilka miesięcy przed siewem w spółdzielni większą ilość nawozów. Po otrzymaniu ich przez spółdzielnię wykupywali cały przydział nawozów na daną gminę.

Tymczasem mało i średniorolny chłop borykający się z szeregiem trudności materialnych, nie był w stanie zaliczkować nawozy. Bardzo często przeznaczone na siew dla mało i średniorolnych chłopów zboże było również przechwytywane przez kapitalistów wiejskich. To samo działo się z pomocą przednówkową.

Dlatego stała się paląca spawa przeprowadzenia wyborów, których zadaniem będzie zmiana dotychczasowego stanu rzeczy. Chodzi o to, aby pracujący chłopi wzięli we własne ręce swoje sprawy i według własnych potrzeb nimi kierowali.

Czy usunięcie szkodliwych elementów nie mogło się odbyć w drodze organizacyjnej, bez wyborów?

Inne formy wyzysku budziły zrozumiałe oburzenie mas chłopskich, które postanowiły same na zebraniach masowych, gromadzkich i gminnych sprawdzić działalność dotychczasową ZSCh i spółdzielczości wiejskiej. Dlatego właśnie koniecznym stało się postawienie prezesów i zarządów spółdzielczości w gromadach i gminach przed trybunałem wiejskim. I dlatego również fragmentaryczne, administracyjne usuwanie złego, szkodliwego elementu bez udziału samych chłopów nie przyniosłoby właściwego rezultatu.

Jakież zadania stoją przed naszą partią w okresie wyborów do ZSCh?

Wybory do ZSCh odbywają się na fali aktywizacji całej naszej partii po lipcowym i sierpniowym plenum KC, w okresie kiedy stoimy wobec bezpośrednich przygotowań do zjednoczenia ruchu robotniczego. Zbiegają się one z akcją oczyszczania partii od elementów wrogich i obcych, które się do niej wśliznęły. Nic też dziwnego, że partia nasza przywiązuje do wyborów ZSCh wielką wagę. Jak najbardziej aktywny udział w wyborach wezmą nie tylko nasze koła gromadzkie, komitety gminne, ale również w szerokim zakresie komitety powiatowe i wojewódzkie. Przeprowadzą one szeroką kampanię uświadamiającą o znaczeniu wyborów i pomogą kołom wiejskim w usunięciu bogaczy i wrogich elementów od kierownictwa w organizacjach politycznych, społecznych i gospodarczych wsi, biorąc udział we wszystkich ogniwach organizujących i przeprowadzających wybory.

Jakie poczyniono przygotowania do wyborów?

Plenum wrześniowe ZSCh postanowiło zmobilizować do akcji wyborczej nie tylko wydziały organizacyjne ale również cały aparat ZSCh. W tym celu w dniach 25 IX do 5 X odbyły się we wszystkich województwach zjazdy powiatowych i gminnych prezesów ZSCh. Od 1 do 20 bm. odbywają się we wszystkich powiatach zjazdy gminnych i gromadzkich prezesów ZSCh. W prezydiach Zarządu Głównego zarządów wojewódzich, powiatowych i gminnych zostały powołane trójki, które mają za zadanie organizować pomoc wyborczą. Prócz tego powołano aparat pełnomocników. Na każdy zarząd wojewódzki, przy zarządzie głównym, na każdy powiatowy — przy zarządzie wojewódzkim, i na każdy gminny zarząd — w powiecie. Pomocy w akcji wyborczej udzielą również posłowie stronnictw działających na wsi.

Jaki jest przewidziany udział kobiet w wyborach?

Do braków działalności ZSCh należało również wysuwanie kobiet do pracy w spółdzielczości, do akcji kontroli rozdziału towarów przez spółdzielnie. Obecna kampania wyborcza musi się przyczynić do usunięcia tych braków. Należy również w większym niż dotychczas stopniu wciągnać do prac ZSCh młodzież zorganizowaną w Związku Młodzieży Polskiej.

Na zakończenie — oświadcza tow. M. Bodalski — chciałbym dodać, że zagadnienie wyborów do spółdzielczości wiejskiej wiąże się nie tylko z potrzebą umocnienia struktury organizacyjnej ZSCh i jego wpływu na wieś, ale nadto z zagadnieniem wzmożonej walki o wzrost produkcji przede wszystkim w mało i średniorolnych gospodarstwach. Wiąże się również z większym niż dotychczas umasowieniem współzawodnictwa w rolnictwie.

Jak to Jan Cała stał się bogaczem całą gębą

Wójt, prezes spółdzielni i „działacz" ZSCh w jednej osobie wygospodarował sobie 100 mórg ziemi kosztem mało i średniorolnych chłopów z Czerniewic

Był sobie pewnego razu ubogi kmiotek... — tak zwykle zaczynają się bajeczki dla dzieci w starych elementarzach. Artykuł ten warto byłoby tak zacząć. Czytelnik znajdzie w nim bowiem opowieść przypominającą bajkę. Będzie to opowieść o biednym chłopie, który w cztery lata po przeprowadzeniu Reformy Rolnej posiadał przeszło 100 mórg ziemi. Ale ponieważ wszystko to, co napiszemy, jest prawdą, udokumentowaną odpowiednimi świadectwami, zaczniemy więc inaczej:

W gminie Czerniewice w powiecie Rawsko-Mazowieckim mieszkał gospodarz-właściciel 10 ha ziemi o nazwisku Jan Cała. Inteligentny, bystry, aż za bardzo — postanowił po wojnie dorobić się majątku. Wślizgnął się do PPR, w niedługim czasie został wybrany wójtem, prezesem Gminnej Spółdzielni i wszedł do Zarządu ZSCh.

Był jednak złym gospodarzem Gminy — nie interesował się pracą Zarządu Gminy, Spółdzielni i ZSCh. Patrzał tylko, aby wyciągnąć zewsząd jak największe krzyści. Łącząc w jednym ręku trzy najwyższe w gminie stanowiska, osiągnął olbrzymie wpływy. Wszyscy mieszkańcy gminy byli od niego w taki, czy inny sposób uzależnieni. To też nikt nie protestował, gdy pan Cała został przewodniczącym komisji przydzielającej dzierżawcom resztówki i odłogi do uprawy. W krótkim czasie pan przewodniczący Komisji przydzielił sobie około 100 mórg ziemi w różnych punktach gminy. Ziemię tę uprawiał siłą najemną. Tak to średniorolny chłop i członek Partii został obszarnikiem. Mało tego — pan Cała, korzystając ze swoich wpływów przydzielał sobie nawozy, kredyty, stosował ulgi podatkowe dla siebie i sam jeden zgarniał w ten sposób największą część pomocy przypadającej dla gminy jaką daje Państwo rolnictwu. Dla gospodarzy mało i średniorolnych często w gminie nawozów nie starczało, ale dla „resztówek" pana Cały nawozów było dosyć. I tak było ze wszystkim.

Pan Cała żył hucznie. Jak na Świętego Jana były imieniny, to zjeżdżało do Czernocin kilkadziesiąt osób winszować panu wójtowi i prezesowi, który był zawsze wylewnie gościnny. Gościnność jego i poczęstunki jednały mu ludzi. Wystawił sobie on, aby mieć gdzie gości przyjmować, piękny domek, pokrył go blachą i pomalował na błękitno. Wkrótce też koło błękitnego domku stanęła murowana obora.

Dobrze powodziło się nowowyrośniętemu bogaczowi. Ale mimo wszystko przeliczył się. Partia bowiem poznała się na „peperowcu" i przeprowadziła dochodzenia. Wykryto 100 mórg pana Cały, znaleziono niedokładności w kasie gminnej, sięgające 200 tysięcy złotych, stwierdzono olbrzymi chaos i bałagan zarówno w Zarządzie gminy, jak i w Spółdzielni i ZSCh — wszędzie tam, gdzie pan Cała miał wpływy.

Pan Cała został z Partii natychmiast wydalony, a osobą jego zajęły się władze śledcze.

Takich osobników jak Cała jest jeszcze dużo i w spółdzielczości wiejskiej i w aparacie administracyjnym. Nie brak ich w Gminnych Radach Narodowych, ZSCh itp.

Obecna akcja oczyszczania aparatu samorządowego i spółdzielczości da napewno dodatnie wyniki. Ludzie, którzy nie umieją i nie chcą pracować dla dobra średnio i małorolnego chłopa, ludzie klasowo obcy wsi, kombinatorzy, spekulanci — nie mogą w tym aparacie pracować. Całe społeczeństwo winno w tej akcji pomóc. Rozwielmożnionych szkodników musimy zlikwidować.

K. Z.

Zebranie spółdzielców powiatu łódzkiego

Dnia 26 października br. o godz. 10 rano odbędzie się odprawa Prezesów-Kierowników Gm. Spółdz. „Samopomoc Chłopska" powiatu łódzkiego.

Porządek obrad przewiduje między innymi: sprawozdanie z działalności prezesów-kierowników Gm. Spółdz. z uwzględnieniem skupu ziemniaków i zbóż; zaopatrzenie Gm. Spółdz. w artykuły przemysłowe; rozprowadzanie kursów dla analfabetów; sprawy księgowości i sprawozdawczości w Gm. Spółdz.; rozprowadzanie nawozów sztucznych w akcji wiosennej; sprawy bieżące i wolne wnioski.

Siewy w piotrkowskim

W bieżącym sezonie jesiennym Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej w Piotrkowie rozprowadził znaczne ilości zboża siewnego. Między innymi rozdzielono 100 q pszenicy „kleszczowskiej", 100 q „markowieckiej"; 150 q żyta „ludowego" i 100 q pierwszego odsiewu.

Samopomoc Chłopska w powiecie piotrkowskim zorganizowała 15 bloków nasiennych na terenie gmin: Woźniki, Krzyżanów, Łęczno, Szydłów i Piotrków. W czasie akcji siewów jesiennych rozprowadzono wśród małych i średnich rolników kredyty na zakup nawozów w wysokości półtora miliona złotych, oraz 200 tysięcy złotych na zakup kwalifikowanego ziarna siewnego. (Sm)

Używamy co raz więcej maszyn rolniczych

Wzrasta ilość ośrodków maszynowych

Mechanizacja naszej gospodarki rolnej, zgodnie z Planem Trzyletnim posuwa się w szybkim tempie naprzód. W miarę wzrostu produkcji maszyn rolniczych odchodzimy od dawnych zacofanych sposobów ręcznej i konnej uprawy roli. Podstawowym sposobem unowocześnienia naszej gospodarki rolnej jest zakładanie ośrodków maszynowych w ramach gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.. Akcja ta rozpoczęła się w jesieni 1947 roku — założono **wówczas 395 ośrodków maszynowych, obecnie jest ich 1774.**

Ośrodki maszynowe otrzymały w tym roku i wprowadziły w akcję 4.226 siewników, 1.040 traktorów, 1.020 młocarni, 680 zaprawiarek do zboża, 500 wialni i 120 tryerów, 303 siewniki do nawozów sztucznych i 227 żniwiarek, 20 snopowiązarek, 200 kosiarek, oraz tysiące innych narzędzi rolniczych, jak brony plewniki itp.

Tego rodzaju mechanizacja gospodarki rolnej, idąca w parze z elektryfikacją wsi, oraz jej uspółdzielnieniem, przyczyni się niewątpliwie do wzrostu produkcji ziemiopłodów.

OŚRODKI MASZYNOWE 1948 r.



posiadają:

4226	siewników
1040	traktorów
1020	młocarni
680	zaprawiarek do zboża
500	wialni
303	siewnikow do nawozów
227	żniwiarek
200	kosiarek
120	tryerów
20	snopowiązarek

oraz tysiące drobnych narzędzi rolniczych

Nowe maszyny rolnicze

Przemysł radziecki przystąpił do produkcji nowych maszyn rolniczych. Rozpoczęto m. inn. produkcję siewników dla zboża, które wraz z ziarnem będą wysiewały również nawozy sztuczne. Przeprowadzone doświadczenia wykazały, że pola uprawiane zapomocą takich siewników dają o 2—3 centnary więcej zboża aniżeli w innych wypadkach.

Jednocześnie konstruktorzy radzieccy zbudowali specjalną maszynę do zbioru ryżu. Próby tej maszyny wypadły znakomicie. Obok tego będą produkowane również konne młocarnie konopi. Dotychczas młócenie konopi odbywało się w sposób ręczny. Młockarnia konna kilkakrotnie podwyższa wydajność.

30 lat heroicznych wysiłków i olbrzymich osiągnięć

Rewolucyjna droga Leninowskiego Komsomołu

Udział młodzieży w dziele budownictwa i obrony ojczyzny socjalizmu

W *okresie realizacji pierwszego planu pięcioletniego* powstało wiele nowych zakładów pracy, zaopatrzonych w najnowsze zdobycze techniki. Jednym z warunków umożliwiających wykonanie drugiej pięciolatki było *opanowanie tej nowej techniki.* Takie zadanie postawił przed młodzieżą *Stalin* i komsomolcy z właściwym im zapałem podjęli się jego wykonania. Z ich inicjatywy zorganizowana została *szeroka sieć technicznych kursów*, kół i szkół wieczorowych. Komsomolcy przystąpili do nauki. Rozumieli bowiem, że *bez wiedzy nie można opanować nowej techniki.*

STACHANOW — PIONIER PRACY

Opanowania nowej techniki spowodowało *niebywały wzrost wydajności pracy.* W 1935 roku rębacz komsomolskiego odcinka w kopalni „Centralnaja — Irmino" w Zagłębiu Donieckim, *Aleksiej Stachanow* z okazji Międzynarodowego Dnia Młodzieży wykonał 14-krotną normę, wyrąbując 102 tony węgla. Tysiące młodych poszło *za przykładem Stachanowa*, a pierwszymi wśród nich byli *komsomolcy.* Doniecki komsomolec, rębacz Komcedałow wyrąbał w ciągu jednej zmiany 125 ton węgla. Młody maszynista południowo-donieckiej linii kolejowej, Piotr Krywonos zaczął pierwszy prowadzić pociągi towarowe ze zwiększoną szybkością.

Ruch stachanowski ogarnął i wieś. Również tu inicjatorami wysokodajnej pracy byli *komsomolcy.* Ukraińska komsomołka, Maria Demczenko była pierwsza, której udało się zebrać 500 centnarów buraka cukrowego z hektara. W tym okresie na polach kołchozów pracowało już około 300.000 traktorów, dziesiątki tysięcy kombajnów, wiele maszyn rolniczych i młockarni.

PROGRAM I STATUT KOMSOMOŁU

Rząd radziecki wysoko ocenił stachanowską pracę młodzieży. Tysiące młodych robotników i chłopów dostało odznaczenia za wzorową pracę. Prawie wszyscy delegaci X Zjazdu komsomołu byli odznaczeni orderami i medalami ZSRR. Na zjeździe tym, w kwietniu 1936 roku przyjęty został *program i statut Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży.* Zjazd ten wszedł w historię Komsomołu jako zjazd nauki i wychowania młodzieży radzieckiej. Zjazd wezwał wszystkie komsomolskie organizacje do koncentracji uwagi na odcinku komunistycznego wychowania i szkolenia młodego pokolenia.

W 1938 r. Komsomoł obchodził *dwudziestolecie* swego istnienia. WKP(b) witając Komsomoł pisała: „W ciągu 20 lat Komsomoł przeszedł bohaterską drogę walk i zwycięstw. Komsomoł wychował dziesiątki i setki tysięcy wspaniałych, radzieckich ludzi, mężnych, nieustraszonych bojowników narodu radzieckiego, najlepszych przedstawicieli młodego pokolenia robotników, chłopów, radzieckiej inteligencji, pracujących na wszystkich odcinkach socjalistycznego budownictwa".

Po X-ym Zjeździe komsomolskie organizacje rozwinęły szeroką działalność ideowo-wychowawczą wśród swoich członków. Przekształcony został w zupełności system szkolenia politycznego. Potężnym środkiem ideologicznego wychowania kadr komsomolskich stał się „Krótki Kurs Historii WKP(b)" — Stalina. Opublikowanie tego dzieła znacznie wzmogło zainteresowanie młodzieży dla zagadnień nauki i teorii.

WYNIKI DWÓCH 5-LATEK

W rezultacie *dwóch pięciolatek* wzbogaciła się i rozwinęła *kultura radziecka.* Została dokonana rewolucja kulturalna, która otworzyła przed młodzieżą szerokie możliwości dalszego rozwoju intelektualnego. W okresie dwóch pięciolatek, z ogólnej liczby członków komsomołu zdobyło wykształcenie inżynierów i techników 118.000 osób, 69.000 osób osiągnęło specjalizację w dziedzinie gospodarki rolnej, wyszkolono około 10 tys. nauczycieli, wielu lekarzy i innych wysoko kwalifikowanych pracowników. Wiele pracy włożył Komsomoł w dziedzinę *wzmocnienia sił zbrojnych ZSRR.* Obejmując szefostwo nad flotą i lotnictwem, Komsomoł wysłał na służbę lotniczą i morską tysiące swoich najlepszych synów. Szeroko rozwinął się masowy ruch sportowy, którego duszą stał się Komsomoł.

W marcu 1939 roku odbył się XVIII-y Zjazd WKP(b), na którym podsumowane zostały wyniki, osiągnięte w ciągu realizacji dwóch pięcioletnich planów. W tym okresie przemysł radziecki pod względem ilości produkcji *zajął pierwsze miejsce w Europie.*

OLBRZYMIE ZADANIE

Zjazd postawił przed narodem radzieckim *olbrzymie zadanie;* w ciągu najbliższych 10 — 15 lat wyprzedzić kraje kapitalistyczne pod względem ekonomicznym, to jest pod względem produkcji na głowę ludności. W uchwałach Zjazdu WKP(b) podkreślono, że Komsomoł winien przygotowywać kadry dla aktywnej pracy państwowej i partyjnej. W statut partii został włączony specjalny rozdział pt. *„Partia i Komsomoł".* Przed Komsomołem otwierały się *nowe perspektywy.* Rozwinięta została energiczna działalność dla wykonania dyrektyw XVIII Zjazdu Partii, objęte zostało szefostwo nad nowym budownictwem, na wsi przeszkolono 10 tys. traktorzystek. Organizacja współzawodnictwa na wsi o prawo uczestniczenia na wszechzwiązkowej wystawie rolniczej, o polepszenie pracy organizacji komsomolskich w szkołach, pomoc w organizacji szkół rzemieślniczych, praca nad przysposobieniem wojskowym i wychowaniem fizycznym młodzieży, to daleko niepełny jeszcze obraz działalności Komsomołu w okresie 1939—1941 roku.

Rósł i potężniał kraj socjalizmu, coraz piękniejsze i weselsze stawało się życie jego młodzieży. Komsomolcy zajęci byli *pokojowym budownictwem.* Przerwał je *napad hitlerowskich Niemiec* na Związek Radziecki.

WALKA Z NAJEŹDŹCĄ

Przed Komsomołem wraz z całym narodem radzieckim stanęło nowe, ogromne zadanie: *obronić socjalistyczną ojczyznę przed faszystowskimi najeźdźcami.* Naród radziecki, a wraz z nim i komsomolcy, młodzież radziecka, zdali ten trudny egzamin. Komsomoł zapisał w swą bogatą historię nowe, wspaniałe stronice. Do spisu tych, którzy wykuwali i powiększali sławę Komsomołu przybyły nowe nazwiska. Zoja Kosmodemiańska, Aleksander Matrosow, Jurij Smirnow, Mikołaj Gastello, Liza Czajkina i wiele, wiele innych. Bohaterstwo stało się zjawiskiem masowym w kraju socjalizmu.

W latach wojny 3.000 komsomolców walczących w szeregach radzieckich sił zbrojnych otrzymało szczytne odznaczenia Bohaterów Związku Radzieckiego, 3,5 miliona komsomolców zostało odznaczonych orderami i medalami Związku Radzieckiego.

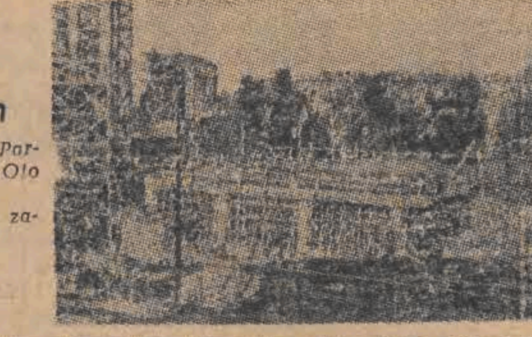
W okresie powojennym młodzi patrioci radzieccy ofiarnie walczą o terminowe wykonanie planów nowej stalinowskiej pięciolatki.

W walce o komunizm wyrósł *nowy człowiek,* uzbrojony w wiedzę, wychowany w gotowości do pokonywania wszelkich trudności, *w gotowości służby swej socjalistycznej ojczyźnie.*

S. Stanisławska

Budujemy Wspólny Dom

Budowa centralnej siedziby Zjednoczonej Partii Robotniczej raźno postępuje naprzód. Oto stan robót w ich obecnym stadium. Nie zapominajmy o regularnym wpłacaniu zadeklarowanych kwot.



Jaskrawe pogwałcenie Konstytucji USA

Imperialiści spychają Amerykę do faszyzmu

Skandaliczny proces przeciw 12 komunistycznym przywódcom

Jak donoszą z Nowego Jorku — w dniu wczorajszym nastąpiło ukoronowanie *ofensywy amerykańskich imperialistów przeciwko demokracji* w swojej ojczyźnie, a mianowicie rozpoczął się *proces w nowojorskim sądzie okręgowym, PRZECIWKO 12 PRZYWÓDCOM KOMUNISTYCZNYM.*

Działacze komunistyczni będą sądzeni pod *fałszywymi zarzutami,* przy czym akt oskarżenia został sporządzony przez Federalny Sąd Najwyższy, w którym zasiadają *przedstawiciele wielkich kapitalistów,* oraz ludzie, żywiący *osobistą niechęć* do przywódców komunistycznych.



Davis *Foster* *Dennis*

Ci ostatni oskarżeni są o organizowanie „spisku celem obalenia rządu USA przy użyciu siły i gwałtu". Jedyny dowód, na którym opierają się powyższe zarzuty, dostarczone przez Departament Sprawiedliwości, to fakt, iż przywódcy komunistyczni, *„nauczali i wyznawali zasady marksizmu-leninizmu".* Z tego więc półgłówki faszystowskie wyciągnęły wniosek, że wspomniani przywódcy komunistyczni *„spiskowali dla głoszenia swoich zasad".*

Przywódcy komunistyczni zostali aresztowani w dniu 20 lipca i następnie zwolnieni za kaucją. Zabroniono im jednakowoż prawa wydalania się poza granice Nowego Jorku. Mimo kilkakrotnych apelów obrony, sąd nie zgodził się na odłożenie rozprawy aż do chwili odbycia wyborów prezydenckich. Obecnie zaś będzie ona toczyć się w *okresie najwyższego napięcia kampanii wyborczej.*

Liczne organizacje demokratyczne protestowały przeciwko procesowi, uważając go za *DALSZY KROK W KIERUNKU FASZYZMU.*

Proces ten — twierdzą demokraci — *ma na celu wyjęcie spod prawa partii komunistycznej* oraz stanowi *jaskrawe pogwałcenie konstytucji USA.* Jest to *atak na prawa Kongresu Postępowej Partii Wallace'a,* demokratycznych organizacji murzyńskich i licznych związków zawodowych.

W liczbie 12 przywódców, oczekujących rozprawy, znajdują się: *William Z. Forster* — przewodniczący Partii, *Eugene Dennis* — sekretarz generalny, *John Gates* — redaktor naczelny Daily Worker'a, *Carl Winter* — przewodniczący partii w stanie Michigan, oraz członka Rady Miejskiej Nowego Jorku — *J. B. Davis.*

Zwycięzcy wyścigu pracy w PZPB Nr 3

Wyniki z tkalni

PZPB Nr 3 należą w Łodzi do lepiej pracujących zakładów pracy.

Wielką zasługę w uzyskaniu tych wyników mają najbardziej ofiarni i świadomi robotnicy, którzy swą pracą codzienną zdobyli sobie zaszczytne miano przodowników pracy.

W dziesiątym etapie współzawodnictwa indywidualnego nagrodzeni zostali w tkalni PZPB Nr 3 następujący pracownicy:

Na sześciu krosnach przyznano 3 komplety nagród. Pierwsze miejsca zajęły: Aleksandra Stefaniak (167 proc.), Leokadia Wejman (170,5 proc.) oraz Józefa Starzyńska (159,2 proc). Trzy nagrody drugie przyznano: Franciszce Korwackiej (158 proc.), Marii Pachulskiej (157,5 proc.) oraz Marii Brzezińskiej (149,5 proc.). Nagrody trzecie otrzymały Barbara Sznycer (157 proc), Maria Sobczyńska (152,5 proc.) i Waleria Grochowska (148,2 proc.).

Wśród tkaczek pracujących **na czterech krosnach** rozdzielono 4 komplety nagród. Pierwsze nagrody otrzymały Bronisława Deka (184,5 proc.), Leokadia Bogacz (186,5 proc.), Henryka Mamrot (186,5 proc.) oraz Irena Gruszczyńska (160,4 proc.). Drugie miejsca zdobyły Maria Grzelak (183 proc.), Genowefa Zwolińska (185 proc.), Maria Szumska (174,5 proc.) i Maria Jaskóła (157,1 proc.). Trzecie miejsca zajęły Zofia Konwerska, Feliksa Bojanowska, Stefania Marciniak. Trzecią nagrodę przyznano także Stanisławowi Pawełczykowi.

Tkaczom pracującym na **2 krosnach szerokich** przyznano 2 komplety nagród. Pierwsze miejsca zajęli Genowefa Kmin (195,5 proc.) i Stanisław Ziółkowski (157 proc.). Nagrody drugie otrzymali Kazimiera Kołodziejczyk i Stanisław Dąbkiewicz, trzecie Kazimiera Rzeźnik i Władysław Różalski.

We współzawodnictwie na 3 krosnach pierwszą nagrodę zdobyła Stanisława Rosiak, drugą Władysława Brzezińska, a trzecią Stanisława Bartczak.

Wśród tkaczek pracujących **na 2 krosnach kolorowych** pierwsze miejsca zajęły Józefa Szewczyk 185 proc.) i Stefania Rudnicka (180,5 proc.). Drugie i trzecie nagrody otrzymały Maria Potocka (175 proc.) i Maria Fijałkowska (171 proc.) oraz Józefa Miksa (162,5 proc.) i Maria Wieczorek (163 proc.).

Na krosnach „Verdol" (wyrób kołder) nagrodzeni zostali Stanisław Piestrzyński, Józef Fornalczyk i Tadeusz Nowicki.

Spośród **majstrów tkackich** pierwsze nagrody otrzymali Michał Sobczyk (119,9 proc.), Marian Tosik (132 proc.) i Henryk Kuliński (119,8 proc.). Drugie miejsca zajęli Feliks Juśkiewicz (114,6 proc.), Wacław Niedbała (131,2 proc.) i Wojciech Olczak (118,8 proc.), trzecie Józef Życiński, Stanisław Banaszczyk i Antoni Pawełczyk.

Wśród przewijaczek pierwsze miejsca zajęły Otylia Marko, Zofia Antczak (oddział „A") i Janina Pajor (oddz. „B"). Dalsze miejsca zdobyły Bronisława Mrozek, Eugenia Kopczyńska, Zofia Traczykowska, Helena Ziembicka, Władysława Piotrowska i Czesława Łubiech.

Wreszcie w snowalni nagrodzono Zofię Czajkowską (177,5 proc.), Genowefę Kucharczyk (177 proc.) i Kazimierę Cyl (167,5 proc.).

Nazwiska pracowników, nagrodzonych w przędzalni PZPB Nr 3, opublikujemy w jednym z najbliższych numerów „Głosu".

Gimnazjum Przemysłowe na razie bez pomieszczeń

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane ma rychło ukończyć odbudowę gmachu

Do Redakcji naszej wpłynął **list od dyrekcji Gimnazjum Przemysłowego przy ul. Targowej 57,** mieszczącego się w lokalu Państwowej Fabryki Aparatów Elektrycznych.

Jak z listu tego wynika, w maju ubiegłego roku w fabryce wybuchł pożar, którego pastwą padła część lokalu, przeznaczonego na Gimnazjum. Fabryka ogłosiła przetarg na **remont, który powierzono Państwowemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu, Zjednoczenie Łódzkie, Oddział Nr 2 przy Al. Kościuszki 43.**

Roboty remontowe miały być ukończone na 31 lipca. Tymczasem do dnia dzisiejszego uczniowie gnieżdżą się w dwóch salach, z których jedną przeznaczono na świetlicę, a drugą na salę gimnastyczną. Sala maszyn, gdzie uczniowie odbywali zajęcia praktyczne, zupełnie nie nadaje się do użytku, a maszyny są rozebrane. Dyrekcja Szkoły zwraca się zatem do naszej Redakcji z prośbą o interwencję w tej sprawie, bowiem rok szkolny zaczął się już przed sześcioma tygodniami i Dyrekcja jest w obawie, czy będzie w ogóle w stanie wypełnić szeroki program szkolny, skoro uczniowie są pozbawieni zajęć praktycznych.

Stan budynku sprawdziliśmy na miejscu i okazało się, że list odpowiadał rzeczywistości.

W związku z tą sprawą zwróciliśmy się o wyjaśnienia do Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Dyrektor Naczelny Przedsiębiorstwa zorganizował inspekcję na miejscu robót i zbadał szczegółowo faktyczny stan rzeczy. Okazało się, że roboty zostały opóźnione, bowiem w trakcie trwania remontu koszty wzrosły o 120 procent w stosunku do sumy przewidzianej w chwili zawierania umowy i dyrekcja Fabryki, która jest głównym lokatorem gmachu przy ul. Targowej 57, musiała otrzymać odpowiednie kredyty. W chwili obecnej trwają roboty w dalszym ciągu, jest już odpowiednia ilość niezbędnych materiałów i Dyrekcja Przeds. Budowlanego zapewniła nas, że **w ciągu 10 dni położone już będą podłogi i otynkowane stropy,** co umożliwi Gimnazjum Przemysłowemu korzystanie z lokalu i uruchomienie warsztatów.

Mamy nadzieję, że obecnie Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane wypełni swoją obietnicę i 160 uczniów Gimnazjum Przemysłowego będzie miało odpowiednie warunki do pracy i nauki.

(m. z.)

Śladem naszych artykułów

Dzięki interwencji „Głosu" rolnicy będą mogli

czynić tanie zakupy w Wielkich Halach Targowych

W związku z naszym artykułem pt. „Przeoczenie — które należy najrychlej naprawić" — zamieszczonym w Nr 283 „Głosu", otrzymaliśmy z Centrali Tekstylnej następujące pismo:

„Dyrekcja Centrali Tekstylnej, uznając słuszność zawartych w tym artykule uwag, wydała natychmiast odpowiednie dyspozycje kierownikom sklepów Centrali Tekstylnej w Halach Targowych przy ul. Kościelnej Nr 6, aby przy detalicznej sprzedaży pewnych towarów tzw. „deficytowych" na legitymacje związkowe, były honorowane również legitymacje Związku Samopomocy Chłopskiej i legitymacje Związku Zawodowego Robotników Rolnych.

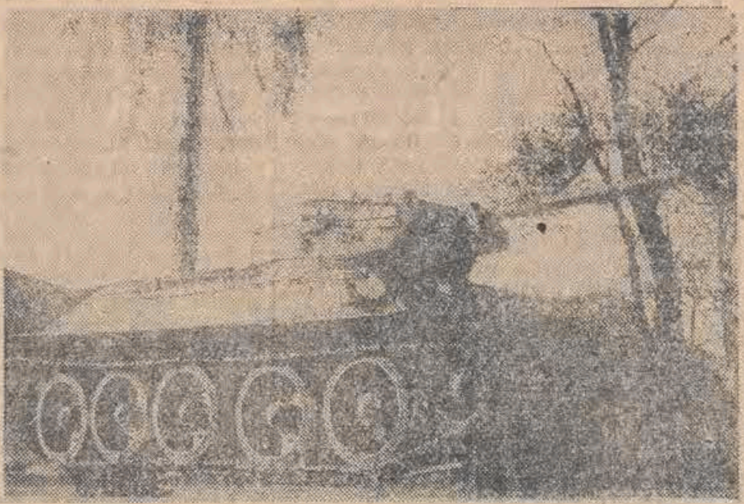
Podobnie Dyrekcja „Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego" — powiadomiła nas o wydaniu odpowiednich dyspozycji dla swoich sprzedawców w Halach przy ul. Kościelnej. Od tej chwili legitymacje Samopomocy Chłopskiej i Związku Zawodowego Robotników Rolnych traktowane będą przy sprzedaży kożuchów, futer, obuwia, skór podeszwowych itd. — narówni z legitymacjami robotników przemysłowych.

W ten sposób chłopi, którzy przybywają do naszego miasta z produktami wiejskimi, mogą za uzyskane ze sprzedaży pieniądze na zasadzie legitymacji nabywać wszystkie towary na równi z łódzkim światem pracy".

Niedzielny dodatek „Głosu"



12 października br. cała Polska święciła czwartą rocznicę bitwy pod Lenino. Bitwa pod Lenino, stoczona przez walczącą po raz pierwszy u boku Armii Radzieckiej I Dywizję Wojska Polskiego (tak zwanych popularnie — „Kościuszkowców") stanowi nie tylko chlubną kartę bohaterstwa żołnierza polskiego, lecz przede wszystkim niezmiernie doniosły akt braterstwa broni i polsko - radzieckiej przyjaźni, która dała podstawę ODRODZENIA SIĘ WOLNEJ I DEMOKRATYCZNEJ POLSKI LUDOWEJ. (Na zdjęciu — „Kościuszkowcy" maszerują na pozycje pod Lenino).



A oto czołg - weteran, (typu T 34), który szlakiem walki od LENINO po przez Lublin, Warszawę, Bydgoszcz, Gdynię i Gdańsk przeszedł w zaciętych bojach 6269 kilometrów. Obecnie znajduje się na zasłużonej „emeryturze" — w Muzeum Wojska Polskiego.



Na zdjęciu — jeden z wielu tysięcy „podarków", jakimi bohaterska Armia Radziecka „gościła" w owym czasie barbarzyńskich najeźdźców hitlerowskich.

Z życia kulturalno-oświatowego radzieckich kołchozów



Członkowie kołchozu im. Gorkiego słuchają z zainteresowaniem odczytu o zadaniach i pracy sowieckiego rolnika.



Gazeta i radio łączy najbardziej zapadłą wieś ze światem.



Nic dziwnego, że chwile wolne od pracy spędza się z całą przyjemnością przy radioodbiorniku (kołchoz im. Mołotowa).



Gdy gazeta trafi „w pole", czyta się ją wspólnie, na głos (kołchoz im. Kujbyszewa).



Biblioteka kołchozu „Zwycięstwo" (rejon Moskwy) cieszy się wielkim powodzeniem.



Te dwa wielkie okna wystawowe na placu Unii Lubelskiej w Warszawie — to okna na szeroki świat, mieści się bowiem za nimi MIĘDZYNARODOWY KLUB PRASY I KSIĄŻKI.
Niezmiernie pożyteczna ta placówka została zorganizowana z inicjatywy i staraniem Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa".



W Radzie Bezpieczeństwa — USA przeprowadza „manewry" w sprawie Berlina przy pomocy państw najmniej w tej kwestii zainteresowanych (t. zw. „mała szóstka": Belgia, Argentyna, Kanada, Chiny, Kolumbia i Syria). Wszystkie te próby spalają jednak na panewce — a stanowisko ZSRR spotyka się z pełnym poparciem opinii publicznej całego świata



Ten dzielny marynarz - rewolucjonista to postać sceniczna ze słynnego Moskiewskiego Teatru Artystycznego, który obchodzi w br. swoje zasłużone 50-lecie.



Strajk za strajkiem: francuska klasa robotnicza walczy o poprawę swego bytu, walczy jednocześnie o wyzwolenie swego kraju spod dyktatury kapitału amerykańskiego.



W chwilach wolnych od krwawych egzekucji gen. Franco lubi łowić rybki. Nie zapomina też o tym, iż sam jest „grubą rybą" w mętnej wodzie anglo - amerykańskich interesów politycznych.

Adam Czartkowski
prof. U. Ł.

Co to jest życie? Jak powstało życie na ziemi?

Biologia jest to nauka przyrodnicza, która uczy o świecie organizmów czyli tworów żywych, bez względu czy to są rośliny, zwierzęta czy człowiek. Biologia ustala zasadnicze prawa rządzące przyrodą żywą.

„Jednym z głównych zadań biologii jest znalezienie odpowiedzi na trudne pytanie: co to jest życie?'' pisze zmarły przed paru laty słynny botanik, prezes Akademii Nauk Związku Radzieckiego — Włodzimierz Komarow na początku przedmowy do swej książki p. t. „Z dziejów biologii'', wydanej przez Spółdzielnie Wydawniczą „Książka'' w przekładzie Włodzimierza Michajłowa dyr. depart. Ministerstwa Oświaty, jako 10-y tomik „Biblioteki Popul.-Nauk.'' — „Odpowiedź na to pytanie ma duże znaczenie, to nietylko z punktu widzenia naukowej ciekawości i zainteresowań teoretycznych, lecz również dla czysto praktycznych stron działalności człowieka'', dążącego przede wszystkim chociażby do zabezpieczenia swego rodzaju od chorób i do przedłużenia jego okresu życiowego.

W wymienionej książce autor dał przede wszystkim zarys historii biologii w okresie XVIII w. i połowy XIx w. — t. j. od czasów wielkiego przyrodnika szwedzkiego Karola Linneusza, z czasów genialnego Anglika Darwina, potem zaś poruszył kilka zasadniczych pytań z dziedziny biologii, jak „Co to jest życie?'' „Jak powstało życie na ziemi'', „Rozwój życia na ziemi'', „Co to jest dziedziczność'', w końcu zaś naszkicował krótki zarys zdobyczy biologii na początku XX-go wieku.

Napisana z talentem właściwym autorowi, wielkiemu uczonemu, ale i wielkiemu popularyzatorowi nauki zarazem — książka ta wprowadza czytelnika w świat zagadnień biologicznych i w dzieje rozwoju myśli ludzkiej w tej dziedzinie, dając jednocześnie pewną sumę podstawowych faktów.

Inna książka Włodzimierza Komarowa p. t. „Linneusz'' (przekład Wł. Michajłowa i M. Siuchnińskiego Sp. Wyd. „Książka'' Bibl. Popul. Nauk. F. G. str. 100) zaznajamia już bardziej szczegółowo z życiem i działalnością tego wielkiego przyrodnika XVIII-go wieku, który w swoim czasie pchnął nauki biologiczne - botanikę i zoologię na nowe tory a właściwie stworzył je w nowej postaci. Zaprowadził „system'' na miejsce chaosu... Położył solidne podstawy pod szereg gałęzi przyrodoznawstwa... był wybitnym profesorem... pozostawił jak mało kto wielu uczniów. Służył nauce i dopóki nauka istnieje, dopóty nie zniknie z oblicza ziemi cała nasza cywilizacja, dopóty żyć będzie jego imię.

Życie jego nie było łatwe. Nauka szła mu ciężko. Później gnębiła go nędza. Skończywszy studia lekarskie rychło zdobył sobie rozgłos, jako lekarz; praktyka dawała mu duże dochody. Mógł opływać w dostatki, wolał oddać się wyłącznie nauce i dzięki swemu wielkiemu umysłowi i charakterowi stał się jednym z niebotycznych słupów znaczących bieg rozwoju myśli ludzkiej.

Pełnym poświęcenia pracy naukowej było też życie innego przyrodnika wielkiej miary, żyjącego na przełomie XVIII i XIx wieku, Jana Lamarcka. (Wł. Komarow - Lamark, przekł. W. Michajłowa i M. Siuchnińskiego, Spół. Wydaw. „Książka'' Bibl. Popul. - Nauk. t. 6). Początkowo żołnierz, po tem zamiłowany przyrodnik — obejmujący rozległe dziedziny botaniki, zoologii, geologii, paleontologii — prowadził w jak najcięższych warunkach materialnych swe badania specjalne we wszystkich tych kierunkach. Liczne drobniejsze, bardziej rzucające się w oczy fakty naprowadziły go na myśl, że „na ziemi wszystko podlega ciągłym i nieuniknionym zmianom, stanowiącym istotę wszelkich zjawisk'', że „wszystkie ciała zorganizowane, występujące na ziemi są prawdziwymi tworami przyrody, wytworzonymi przez nią w dużych odstępach czasu'', że wszystkie istniejące na ziemi organizmy wytworzyły się z najprostszych pod wpływem tych zmian warunków zewnętrznych, jakim ulegały kolejno wszystkie punkty powierzchni ziemi.

Te poglądy o powstaniu rozwoju życia na kuli ziemskiej zebrał Lamarck w podstawowym swym dziele p. t. „Filozofia Zoologii'' wydanym w 1809 r. i dał w nim pierwszy w nauce zarys nauki o ewolucji życia na ziemi i o przyczynach, które ją powodują. Śmiałe te twierdzenia — co — prawda niekiedy w pewnym stopniu naiwne i niedostatecznie umotywowane, spotkały się nie tylko ze stanowczym sprzeciwem ze strony najbardziej wpływowych w owym czasie uczonych z Jerzym Cuvierem na czele, zatwardziałych przeciwników myśli ewolucyjnej, ale nawet wprost z naigrywaniem się i drwinami.

Skromny, biedny, nieporadny życiowo, nieposiadający wpływów w t. zw. sferach uczonych pomimo całej wagi jego badań i zasług naukowych został zwyciężony przez możnych tego świata. Od nieustannego natężania wzroku podczas swych kilkudziesięcioletnych badań przyrodniczych oślepł, musiał ustąpić ze swego stanowiska. Zmarł w 1829 roku w nędzy i niemal w zapomnieniu.

Pozostawił jednak po sobie kilku wybitnych uczniów, którzy walczyli dalej o prawa dla poglądów ewolucyjnych — i czcimy obecnie jego pamięć, jako tego, co pierwszy który był najwybitniejszym poprzednikiem genialnego Karola Darwina, którego dzieło p. t. „O powstawaniu gatunków'' ukazało się w 1859 roku, t. j. w 50 lat po „Filozofii Zoologii'' Lamarcka i ostatecznie ugruntowało naukę o ewolucji życia na ziemi.

Życie i działalność Karola Darwina, którego zasługi w dziedzinie biologii równe są zasługom Mikołaja Kopernika w dziedzinie astronomii, mają jednakowe znaczenie w dziejach myśli ludzkiej, w prawdziwie pociągający sposób opisał jeden z czołowych biologów francuskich Marceli Prenant, prof. Sorbony Paryskiej, który niedawno bawił w Polsce na zjeździe intelektualistów we Wrocławiu. Jego książka (M. Prenaut „Darwin'' przeł. Adam Czartkowski Spół. Wydaw. „Książka'') przedstawiająca nam postać Karola Darwina, jego prace i zasługi naukowe na tle społecznym nie tylko ówczesnej Anglii, ale w ogóle ustroju społecznego jego czasów, wykazuje ścisły związek osiągnięć wielkiego biologa z tym tłem, jak również znaczenie jego dla współczesnej myśli społecznej, w szczególności socjalizmu europejskiego. Jest to zupełnie nowe ujęcie biografii Darwina i niewątpliwie stanowi — poza innymi zaletami pióra wybitnego i utalentowanego autora francuskiego — bardzo atrakcyjną cechę tej książki, którą czyta się zresztą niezwykle łatwo i z wielkim zainteresowaniem, niczym zajmującą powieść.

Inną dodatnią cechą tego dzieła jest to, że w drugiej swej połowie zawiera ono wypisy z dzieł Darwina i czytelnik może bezpośrednio korzystać ze słów tego sztandarowego badacza i myśliciela XIX wieku.

Warto — bardzo warto — zapoznać się z życiem wymienionych wielkich biologów ubiegłych stuleci. Da to nie tylko rozszerzenie wiadomości w dziedzinie przyrodnictwa wogóle, a ewolucjonizmu w szczególe, lecz również nie jeden dobry bodziec w życiu i zrozumienie czym jest praca naukowa i co każdy z nas zawdzięcza tej pracy, chociaż sam nie ma z nią nic wspólnego. Zaznaczyć wreszcie trzeba, że książki Komarowa zostały przez redakcję Wydawnictwa zaopatrzone w starannie opracowane słowniki terminów naukowych, co niewątpliwie ułatwia bardzo zrozumienie ich i przyswojenie treści przez czytelnika, który nie miał dotychczas możności poznania języka naukowego.

Jubileusz Kijowskiej Politechniki

W roku bież. Kijowski Instytut Politechniczny obchodzi 50-lecie swego istnienia. Instytut, w którym pobiera naukę ponad 3.300 studentów, posiada 70 laboratoriów i 26 gabinetów naukowych. 60 proc. profesorów i wykładowców — to byli absolwenci Instytutu. W związku z jubileuszem, odbędzie się sesja naukowa Instytutu, na którj profesorowie i studenci wygłoszą przeszło 60 referatów naukowych. Jednocześnie ukaże się 2 tomowe wydanie prac naukowych profesorów i absolwentów Instytutu.

Czy śmierć zostanie pokonana?

Tajemnica śmierci od wieków niepokoiła ludzkość, a problem wskrzeszania zmarłych zamykał się w pojęciach cudu. Z biegiem czasu, gdy medycyna wyjaśniła wiele tajemnic, lekarze zaczęli eksperymenty budzenia ze śmierci zmarłych. W r. 1902 lekarz rosyjski Kuljabko zdołał ożywić serce trzymiesięcznego dziecka w jakiś okres czasu po jego śmierci. Równocześnie we Francji lekarz Rousson, który dokonywał sekcji zwłok zgilotynowanej kobiety, zdołał jeszcze przez 29 godzin utrzymać bicie serca straconej. W r. 1919 van den Welden zapomocą dosercowej injekcji adrenalizog na przeciąg kilku godzin budził życie w zmarłych: udało mu się to w 13 wypadkach na ogólną liczbę 54 dokonanych doświadczeń.

W obecnej dobie uczony moskiewski dr. S. W. Andrejew w szpitalu im. Botkina — w sto godzin po śmierci pacjenta wyjmuje serce i poza organizmem w specjalnych aparatach pobudza je do ruchu na przeciąg 10 godzin; — Doświadczeń takich dr. Andrejew przeprowadził ponad 200. — Specjalną zaś metodę powtórnego ożywienia opracował sowiecki uczony dr. W. A. Niegowski. Metoda ta polega na stosowaniu sztucznego oddychania, które musi trwać często ponad godzinę po uprzednim wstrzyknięciu ciepłej krwi zmieszanej z adrenaliną do głównej arterii sercowej. Wpompowanie krwi przeprowadza się pod odpowiednim ciśnieniem.

Poraz pierwszy metodę doktora Niegowskiego zastosowano na froncie — w czasie ostatniej wojny pod Witebskiem. Ciężko ranny żołnierz skonał w szpitalu przed rozpoczęciem operacji wobec tego faktu zastosowano wyżej opisany zabieg. Zmarły obudził się i odzyskał świadomość, teraz chirurg mógł przeprowadzać operację. Niestety organa wewnętrzne były tak ciężko uszkodzone, że w jakiś czas po operacji śmierć nastąpić musiała.

Mamy jednak wypadki trwałego wskrzeszania, czego żywym dowodem jest szeregowiec Armii Czerwonej Walentyn Czerpanow. W podobnych okolicznościach wojennych jak żołnierz spod Witebska, stracił przytomność na stole operacyjnym i lekarz operujący skonstatował zgon. W tym czasie na sali operacyjnej znalazł się dr. Niegowski: w trzy minuty po stwierdzonym zgonie pacjenta — został zastosowany zabieg metodą dr Niegowskiego, a za godzinę Czerpanow odzyskał przytomność; dziś jest zdrowym normalnym człowiekiem. Wraz z Czerpanowem na 51 poddanych zabiegowi, 12 trwałe odzyskało życie.

U reszty pacjentów było to niestety jedynie krótkotrwałe wskrzeszenie, ale w czasie swego powtórnego życia pacjenci jedli, rozumieli, pisali listy.

Jakież są warunki wskrzeszania. Przede wszystkim zabieg budzenia do życia musi być stosowany jak najszybciej po zgonie do 5 minut od chwili stwierdzenia śmierci klinicznej, zanim nastąpi śmierć biologiczna, to jest dopóki nie ulegną zamarciu wszystkie organa znajdujące się w ciele.

Śmiercią kliniczną zwie medycyna zanik wszelkich objawów życiowych, ale przejawia się w kilku fazach, a więc najpierw chory traci przytomność, oddech, ustaje praca serca a więc następuje zanik objawów życiowych a teraz zbliża się śmierć biologiczna, zamierają kolejno poszczególne organa ciała.

Terminem budzenia z śmierci jest okres od chwili stwierdzenia śmierci klinicznej do chwili wstąpienia w fazę śmierci biologicznej.

Drugim warunkiem ewentualnego powodzenia eksperymentu jest, gdy śmierć nastąpiła w wyniku uleczalnej choroby, utraty krwi lub z jakiejś nagłej przyczyny to znaczy, aby organa cielesne mimo ustania objawów życia, pozostały nadal żywe i nie uszkodzone trwale.

Nie wolno nam jednak zapominać o tym, że w sprawach zwalczania śmierci znajdujemy się wciąż jeszcze w stadium doświadczeń, prób i poszukiwań, choć niekiedy udaje się ożywić serce, które już bić przestało

J. B.

Ch. Zelmanowski

Prof. Łysienko - chluba nauki ZSSR

Łysienko, jeden z najznakomitszych uczonych Związku Socjalist. Republik Rad, położył wiekopomne zasługi na polu zmian właściwości dziedzicznych świata roślinnego.

Łysienko ujmuje życie rośliny jako cykl rozwojowy, rozpoczynający się wraz z zapłodnieniem komórki płciowej kwiatu, a kończący się wydaniem nowych nasion. W różnych okresach swego rozwoju roślina wymaga różnych warunków. Należy przede wszystkim poznać te warunki, a znając je, można pokusić się przez zmianę warunków rozwoju zmienić właściwości dziedziczne organizmu.

Nasze zboża wymagają w pierwszym okresie rozwojowym, nazwanym przez Łysienkę okresem jaryzacji, niższej temperatury aniżeli w okresach następnych, a szczególnie w okresie dojrzewania nasion. Temperatura ta jest dla różnych gatunków różna: zboża ozime wymagają w okresie jaryzacji temperatury od minus 2 stopni C do plus 10 st. C. Zboża tzw. półozime — temperatur od plus 3 st. C. do plus 5 st. C., a zboża jare — od plus 5 st. C. do plus 20 st. C. Długość okresu jaryzacji jest również rozmaita dla różnych gatunków, a nawet dla różnych odmian jednego gatunku. Np. jedne odmiany zbóż ozimych wymagają w temperaturze od 0 st. C. do plus 1 st. C. przy odpowiedniej wilgoci nasion tylko 16 dni jaryzacji, a inne w tych samych warunkach aż 57 dni.

Ozimość i jarość są cechami dziedzicznymi. Łysienko, zmieniając warunki jaryzacji przekształcił zboża jare w ozimie i odwrotnie, zboża ozime w jare. Doświadczenia objęły początkowo trzy odmiany ozimej pszenicy: „Nowokrymka 0204'', „Kooperatorka'' i „Stępniaczka''. „Nowokrymka wymaga jaryzacji w temperaturze 0 st. i przy 55 proc. wilgoci nasion w ciągu 35 dni. Ziarno tej odmiany Łysienko jaryzował w normalnych dla niej warunkach tylko przez 30 dni. Ziarno nie kończyło więc procesu jaryzacji. Następnie zostało ono przeniesione do wyższej, nienormalnej dla danej odmiany temperatury. Ponieważ jednak proces jaryzacji był już na ukończeniu (brakło wszystkiego 5 dni) to ziarno zakończyło proces jaryzacji, mimo nienormalnych warunków, ale w czasie znacznie dłuższym bo w ciągu 15 do 20 dni zamiast 5.

Dalszy rozwój roślin odbywał się już normalnie, rośliny kłosiły się i tego lata dały ziarno. Ziarno zebrane z tych roślin wysiano następnego roku (1937) na wiosnę już, bez uprzedniej jaryzacji; dało ono pewien odsetek roślin, które zachowały się jak jare. Drugie zaś pokolenie pochodzące z nasion poddanych opisanemu zabiegowi było już w przytłaczającej większości jare.

Zatem ozime zboże w ciągu 2-ch pokoleń zostało przekształcone w jare drogą zmiany jego warunków rozwoju.

W ten sposób uzyskano w Instytucie Selekcji i Genetyki ZSRR liczne odmiany jare i to ze wszystkich ozimych zbóż wziętych do doświadczenia.

Przekształcono również szereg zbóż jarych w ozime, a uzyskane przy tym formy okazały się bardziej wytrzymałe na mróz od najbardziej mrozoodpornych w danej połaci kraju. Tu odwrotnie stosowano w okresie jaryzacji niską temperaturę wysiewając zboże pó ną jesienią. Zabieg ten stosowany przez dwa pokolenia z rzędu dał formy ozime. Na Wszechzwiązkowej Wystawie Rolniczej pod Moskwą wysiano w maju pszenicę jarą „Erythropermum 1160'' i tuż obok formę ozimą uzyskaną z tej jarej. Już w końcu czerwca „Erythrospermum'' wykłosiła się, gdy jej ozima odmiana krzewiła się przy samej ziemi i źdźbła nie dawała.

Stosując tę samą metodę, dając coraz ostrzejsze warunki jaryzacji Instytut Selekcji i Genetyki hartuje zboża ozime, czyniąc je coraz bardziej mrozoodpornymi. Tą drogą uzyskano pszenicę bardziej mrozoodporną od „Lutescens 0329'' Stacji Selekcyjnej w Saratowie, która dotychczas uchodził za najbardziej mrozoodporną ze wszystkich pszenic.

JAK ŁYSIENKO TŁUMACZY WYNIK SWOICH DOŚWIADCZEŃ.

Procesy rozwojowe są to przemiany jakościowe odbywające się u rośliny w (komórkach stożka wzrostu). Zdanie to Łysienko opiera się na całym szeregu bardzo ciekawych doświadczeń). Procesy te przebiegają w ścisłym związku z warunkami zewnętrznymi. Ale nie każdy warunek zewnętrzny jest warunkiem rozwoju. Np. w okresie jaryzacji światło nie jest warunkiem rozwoju, bowiem procesy jaryzacji mogą przebiegać w ciemnościach jest natomiast warunkiem rozwoju w następnym okresie świetlnym, Tak samo rola temperatury jest w różnych okresach rozwojowych różna. Struktura dziedziczna organizmu jest konserwatywna. Jeśli chcemy ją zmienić, to przede wszystkim należy złamać jej konserwatywność. Można to osiągnąć w rozmaity sposób, a więc przez krzyżowanie różnych odmian względnie gatunków, ale również przez zmianę warunków rozwoju.

Jeżeli roślina nie znajduje warunków, które utrwaliły się w historii jej gatunku, to zazwyczaj ginie. Jeśli jednak odstępstwo od tych warunków jest niewielkie, to roślina może je przezwyciężyć i zastąpić brakujące warunki tymi, jakie są. Rozwój w zmienionych warunkach będzie odbiegał od normy, konserwatywność dziedziczności zostanie złamana. Organizm z zachwianą dziedzicznością łatwiej znosi dalsze zmiany warunków rozwoju i jeśli te zmiany następują w jednym kierunku, to ustala się nową normę rozwoju, czyli nową dziedziczność.

Jeśli dotychczasowe próby lamarckistów zmierzające do wykazania dzędzicznego wpływu warunków zewnętrznych można uważać za nieudane, to źródło niepowodzeń tkwi w tym, że nie rozróżniali oni między warunkami zewnętrznymi a warunkami rozwoju. Dokładna analiza warunków rozwojowych pozwoliła Łysience ustalić związek między środowiskiem zewnętrznym a stanem wewnętrznym organizmu i dała mu możność za pomocą czynników zewnętrznych kształtować rozwój organizmu a poprzez rozwój i jego dziedziczność.

Stojąc na czele Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina Łysienko kiernje nie tylko pracami teoretycznymi Akademii, ale zajmuje się wiele praktyczną stroną agronomii. Tysiące chat — laboriatoriów rozrzuconych po kolchozach całego Związku Radzieckiego wypróbowują nowe metody i zalecenia Akademii, a wartość ich następnie zostaje sprawdzona na milionach hektarów. Masowy charakter doświadczeń i ich ścisły związek z praktyką stanowią jedną z najmocniejszych podstaw teorii Łysienki.

Radziecka kronika kulturalna

We wsi Szeremietka, koło Winnicy na Ukrainie, gdzie przyszedł na świat i został pochowany znakomity chirurg Mikołaj Pirogow, założono muzeum im. Pirogowa. Muzeum to otrzymało ostatnio z Leningradu meble i instrumenty chirurgiczne, należące do Pirogowa.

* * *

Podczas prac przy budowie drogi we wsi Pierwomajskoje w obwodzie groźnieńskim natrafiono na stare groby. W jednym z nich znajdowały się różne przedmioty z brązu, jak: toporek, oszczep, bransolety.

Włodzimierz Majakowski

Pieśń dziesięciolecia

Śmieć admiralski
baron
i von
szli
ze szesnastu
przeróżnych stron.
Czołgi
angielskie,
prusacki dryg.
Na łbie
papasza —
Antancki szyk.
Walczył
zaciekle
nasz Związek Rad
walił
w historię
granatów grad.
Nie do grabieży
wzywa nas bój
myśmy
obrońcy
fabryk
i pól.
Szli obszarpańcy
i z miast i wsi
żarły
walczących
i głód
i wszy.
Szare kołpaki
z czerwienią gwiazd —
brali biali
nogi
za pas.
Zmykał Denikin
i Machno
wiał
i tak
każdego
zetrzemy na miał.
Trzasnął,
złamany
na Krymie
front.
Czerwona
krzepła
w piorunach bomb.
Z wami
w czas próby,
zwycięstwa czas,
myśli
i serca
roboczych mas.
Na pierwszy sygnał
spod naszych strzech
stumilionowi
wstaniem na zew.
Ziemią kołysząc,
na nowy marsz
dźwignie się
piechur
czerwony nasz.
Pomnąc
przysięgi
wzniesioną dłoń,
ława
Budiennych
skoczy
na koń.
Burżujskich
blokad
zrywając sznur,
czerwone
ptaki
błysną zza chmur.
Poprzez
stulecia
prowadząc nas,
zwyciężaj
Armio
ludowych mas!

Przełożył Leon Pasternak

Louis Aragon

Magnitogorsk 1932

Konik malutki nic nie rozumie
Co oznaczają te kesony
Te pnie żelazne te pancerki te pieśni
co wybuchają z dziwnych
kwiatów zawieszonych
Tu kłus nic nie pomoże. Słowa metalowe lecą het
wzdłuż szosy
gnane psotnym wichrem słupów telegraficznych
Konik malutki nic nie rozumie
Konik malutki nic nie rozumie
Krajobraz to tytan ćwiekami fabryk przykuty do ziemi
Krajobraz pagórkami uwiązł w sieć baraków
Krajobraz przymierza naszyjniki z dymów
Krajobraz rusztowań ma więcej niż much w upalny dzień
Krajobraz klakł w socjalizm
Elektryczność
delikatnemi palcami przeciąga od niebios do pyłu
Konik malutki nic nie rozumie
Nikt jakoś nie sypia w tych domach dla ludzi
A gwiżdże tam zewsząd niby na psa
Jak długi kombajn podproduktów chemicznych
Odpryskują w miarę jazdy wagoników lamparciska ogniste:
Grom surowców padających w kruszarki
Grom wybuchów śmiechu wysokich pieców
Grom oklasków wody za tamą
W czasie numeru
Niewidzialnego klauna, który rzyga żelazem
Konik malutki nic nie rozumie
Typy olbrzymie łażą pomiędzy barkami ziemi
pod ich robociarską dłonią
swojsko dudnią żebra przyszłości
Typy olbrzymie odczytują z transparentów na gmachach publicznych
tajemniczy szyfr codziennej produkcji żeliwa i koksu
Takie typy olbrzymie
dla których niebo z górami
streszcza się o zmierzchu w przygrywkę harmonii...
I o czem to właściwie mówił na początku tego poematu głos
Napowietrzny głos który w miarę jak iść gonił za nami
Z hali jednej do drugiej głos podejmujący kantyczkę bez której coś
Coś nieokreślonego na pewno brakowałoby panoramie
A słowa wprzęgały się wzębiały we fresk rozległy
kędy gdzieś w kącie Szczegół mamut kowalski
z czułością spogląda na malutkie popiersie Lenina z gipsu
Konik malutki nic nie rozumie
Nic nie rozumiesz koniczku mały
A czy nie lubisz tak czasami
bata i smaku, który bat przydaje sianu
ludzi bardzo głodnych obok ikon ze złota
Mały koniczku nie kłusuj tak posłuchaj
Koniczku mały słów z głośnika które
kluczem są Uralskiego rebusu słysz
Koniczku mały dobrze słysz posłuchaj
Technika
w
dobie
odbudowy
rostrzyga
o
wszystkim
Koniczku mały koniczku dobrze mnie zrozum.

Przełożył:
Allan Kosko.

Arturo Serano Plaja

Kapitan Javier

(fragment)

Pociski padały coraz gęściej. Dymy eksplozji unosiły się teraz ze wszystkich stron, jak wydychane przez jakieś niesamowite, potworne płuca, i układały się na rdzawej ziemi całej rozległej równiny aż do rzeki Tajo. Wydawać się mogło, że taki sam dym podniecenia nerwowego i pasji zionął z oczu milicjantów. Przechodzili z jednych pozycji na drugie bez rozkazu, ukazując się nieprzyjacielowi, który ciągle korygował ogień baterii, biorąc na cel nieledwie każdego poruszającego się żołnierza.

W odległości dwudziestu kroków kryła się za wielkim głazem grupa milicjantów. A oto padł pocisk i wybuchnął z taką siłą, że wyrzucił w powietrze dwa ciała wraz z kawałkami rozłupanych kamieni i chmurą pyłu i żwiru.

Ciało jednego z tych dwóch ludzi tak gwałtownie wydartego życiu padło o kilka kroków od Javiera i jego żołnierzy. Był to tęgi mężczyzna — teraz został z niego strzęp mięsa, krwawiącego przez szmaty, kikut bez prawego ramienia i większej części tułowia. Szara czapka trzymała się wciąż jeszcze na głowie trupa, tylko odpięty daszek obsunął się makabrycznie na czoło.

Ktoś urywanym głosem zapytał nieśmiało, „czy go się pozbiera", zanim przyjdzie ambulans. Ochrypły głos gniewnie odpowiedział:

— Nie ma ambulansów — i dodał: — a zresztą po co?

Na wzniesieniu z krzaków po prawej stronie odezwał się karabin maszynowy.

Śmiertelnie blady Juan zwrócił się twarzą do reszty żołnierzy i ze spojrzeniem tragicznie pytającym powiedział sucho: — Już są!

Wraz z terkotem karabinu maszynowego w każdym błysnęła ta sama myśl: — Już są.

Atanasio stanął przy swoim erkaemie z dzikim światłem w rozbieganych oczach, zwróconych bacznie na każdy bodaj najmniejszy skrawek terenu, na który można było skierować ogień maszynki.

Atanasio zacisnął zęby. Widać było, że w tej chwili interesowały go zupełnie inne sprawy, niż własny los i ewentualność własnej śmierci. Nie było w nim ani śladu strachu — stał i czekał, tak to było oczekiwanie. Zamknięty w sobie, skupił się pod naciskiem wyższego nakazu i zdusił w sobie świadomość groźnej sytuacji i własnej bezsilności, aby pamiętać jedynie o tym, że „stamtąd nie zdołają postąpić naprzód", że tam gdzie celował jego erkaem padnie co najmniej kilku „rozwalonych". I dotykając spustu maszynki, posłusznej swemu przeznaczeniu, jego wskazujący palec wibrował dreszczem władzy.

Spotkanie z niebezpieczeństwem niewątpliwym konkretnym wywołało u Javiera pełne emocji skupienie. Teraz rozmyślania nie zdadzą się na nic, teraz trzeba było jak najwięcej czynić. Wyzwolenie się od męczącej samoudręki sprawiło mu ulgę i nagle zdał sobie sprawę ze swego stanowiska z „odpowiedzialności" jak mówili żołnierze.

Opanowało go uczucie zbliżone do radości, gdy stało się dla niego rzeczą jasną iż od wszystkich zmartwień i konfliktów wybawi go bliska śmierć, którą należało przyjąć z godnością i opanowaniem: śmierć miała zdjąć z niego brzemię znoszenia tego całego niezrozumiałego dlań chaosu.

Głosem donośnym, w którym brzmiała powaga „dostojnej śmierci" dźwięczącej w każdym słowie, zwrócił się do żołnierzy. Ale oto opanowało go głębokie podniosłe uczucie pełnej żalu tkliwości dla tych wszystkich ludzi i nie rozpoczął przemówienia wezwaniem „Żołnierze". Poddał się jakiejś tkwiącej w nim tajemniczej sile, która przecięła jego świadomość błyskawicą światła i zawołał:

— Towarzysze!

Opuściła go jego zwykła rozważna i chłodna elokwencja. Poczuł, że jakiś łagodny płomień owija mu serce i wypełnia pierś wielkim ciepłem i jasnością. Nie mógł mówić. Ale po co słowa, gdyż już wiedział wszystko, gdy sam się wtopił w teraźniejszość i stał się czystym światłem, wcieleniem wiary, którą zaczął dzielić z innymi w tej dramatycznej chwili.

I ten błysk światła rozjaśnił wszystko: pokazał wszystkie racje „ludu" i hierarchię tych racyj. Otóż honor, prawdziwy honor był tutaj, po tej stronie drgał pod bluzami o podwiniętych rękawach, pod robotniczymi kombinezami o podartych spodniach. Przypomniał sobie niejasno, że przyszedł tu właściwie, żeby uprzedzić o prawdopodobnym ataku wozów pancernych. Ale zrozumiał już, że z tym co się tutaj działo, nie ma nic wspólnego żadna uczona taktyka, że tutaj nie były ważne czołgi, że nie była ważna śmierć. Tutaj sens i znaczenie miała zupełnie niekonkretna rzecz: nadzieja. Ci tutaj byli w tej walce niżsi, że równocześnie nieskończenie wyżsi, byli słabi, ale wyposażeni w mistyczną moc. Ilustrując dokładny obraz własnej duszy Javier wzniósł okrzyk, który był jak ostateczny wniosek:

— Towarzysze, niech żyje Republika!

— Niech żyje Republika!

Z drugiego wzniesienia strzelano coraz gęściej. Wkrótce zaczęto bić też i z karczowiska. Z daleka widać było kilka ciemnych punktów, których poruszenia zaledwie były dostrzegalne. Zawsze trzeźwy Antanasio zaczął manipulować przy maszynce. Nie trzeba strzelać dużo, ale dobrze powtarzał sobie wspominając niedawno rozdawaną ulotkę z rysunkiem ilustrującym, że jeden człowiek opanowany i dobrze mierzący może zdziałać o wiele więcej niż dwudziestu marnych strzelców. I, skupia całą swoją wolę, aby najściślej trzymać się tych rad, zaczął bić krótkimi, lecz celnymi seriami.

Teraz pociski padały za jego plecami. „Aby przeszkodzić nadejście posiłków i za jednym zamachem zapobiec wszelkiej próbie wycofania się w porządku na dogodniesze pozycje" — rozważał Javier w terminach wojskowych. Wyprostowany i blady śledził przez teatralną lornetkę przebieg walki. Stwierdził z całą pewnością, że nieprzyjaciel przedsięwziął podwójny manewr: atakiem od prawej strony chciał oskrzydlić wzniesienie jako główne ognisko przewidywanego oporu, a równocześnie atakował kilka mniejszych punktów naprzeciwko, aby przedostać się przez środkową dolinę, do której tylko częściowo dosięgał ogień Atanasia i jego kolegów — w ten sposób chciał izolować wzniesienie „ognia zaporowego" — rozmarzył się Javier o domniemanej artylerii, jak gdyby tu był na manewrach — „wystarczyłoby, żeby ich rozbić". Ale dzisiaj artylerii nie było. A ta „stopiątka", która ich miała poprzeć, napewno uż wczoraj zużyła amunicję...

Zawrzało w nim. Poczuł napływające do oczu łzy, bezradne dziecięce. Miał ochotę wydać jakiś rozkaz, ale nie potrafił. A zresztą... zresztą tak było może lepiej: niech zostaną sami bezbronni... Nie on nie był dowódcą. Był żołnierzem milicjantem. Zapragnął być jednym z „ludu", czuł teraz wyraźnie, A „lud" — cóż to właściwie jest? Lud — to bezbronność, chęć ryzyka, oswojenie ze śmiercią, ofiarność krwi, siła bez maszyny. A konkretniej: lud — to strzelający, choć pobladły ze strachu Jouan. To — Atanasio skupiony, żyjący niemal jak roślina, obalający wszystkie przeszkody na drodze wiodącej do obowiązku, pełen opanowanej siły, dążący do swego ideału wbrew trudnościom, z uporem instynktu. To — ci wszyscy, którzy tak walecznie opierali się atakującym. I ten trup w cyklistówce, już sztywny... Nie panował nad sobą dłużej. Skoczył do drugiego głazu odległego o kilka kroków i jednym szarpnięciem wyrwał karabin z rąk jakiegoś skurczonego nieporadnie żołnierza o obłąkanych oczach pełnych zwierzęcego przerażenia i sam zaczął strzelać — wściekle i celnie. Zmartwychwstała w nim wola, cała pasja bohaterstwa odnajdowała teraz ujście i właściwą chwilę, konkretyzując się w każdym z tych dokładnie wymierzonych strzałów.

tłumaczyła Z. Szeyenowa

Arturo Serano Plaja: Niebo i Ruiny. Opowiadania hiszpańskiego autora, których treścią są bohaterskie walki narodu hiszpańskiego z faszyzmem. Opowiadania te ukażą się nakładem Sp. „Książka"

Stefan Stefański

Ludzki człowiek

Nasz pan starosta, nie można powiedzieć — ludzki to był człowiek. Kiedyś, pamiętam, wybraliśmy się do niego w delegacji w sprawie mostu, który się przy trakcie z naszej wsi znajduje Most jak most: więcej w nim dziur, niż mostu, ale przez środek wszystkie szpary galancie ziemią zasypane i wóz kolejniak 'ia koś przejedzie Niestety, chłopów we wsi mamy małej wiary, więc podnieśli raban: most, cholera, naprawić, bo runie! Z wrzaskiem tym przyskoczyli do sołtysa, lecz ten—jako osobistość z rozsądkiem — najpierw się w głowę podrapał, potem w kark, a poszedłszy w ten sposób do głowy po rozum — orzekł całkiem stanowczo, że most faktycznie, naprawy wymaga, ale to nie jego, sołtysa, interes.

— No, a czyj, u Boga Ojca, sołtysie — spytaliśmy — czyj?

— Leśniczego — odparł spokojnie sołtys. — Gdzie się most znajduje? Przy lesie się znajduje, a ja nad lasem władzy nie mam, ino leśniczy.

Ponieważ z drugiej strony leśniczy wyjaśnił nam, że most znajduje się — też prawda — przy trakcie z naszej wsi, więc łatanie dziur — nie jego sprawa — musieliśmy się udać do pana starosty. Tak i tak, sołtys — leśniczy, leśniczy — sołtys: niech pan starosta rozstrzygnie.

Pan starosta, ma się rozumieć, ludzki człowiek, tylko urzędników ma niedostępnych. Ledwieśmy się oto w Starostwie pojawili, a już jeden z nich, nawet niezapytawszy, o co nam chodzi — odrazu powiedział: **przyjdźcie za tydzień!**

— Jakto — powiadamy — za tydzień? Sprawa pilna, mos lada chwila runie, a tu niewiadomo — sołtys czy leśniczy?

— Nie szkodzi odparł z uśmiechem urzędnik. — Most nie zając, nie ucieknie, a pan starosta ma pilniejsze sprawy na głowie. Przyjdźcie, powtarzam, za tydzień.

Przyszliśmy za tydzień. Ten ów urzędnik zdziwił się bardzo („co, już znowu jesteście?"), ale nic, kazał czekać.

— Pan starosta — oświadczył uroczyście — jest **na konferencji.** Ma się rozumieć nie jesteśmy tacy ciemni, by nie wiedzieć, co to ta dana konferencja. Wiadomo: pan starosta musi kuć zręby na nowej niwie i dokumentować swój wkład w rzeczywistość. Dlatego postanowiliśmy czekać, mimo, iż jeden interesant z miasta mruczał z przekąsem, że pan starosta ma, owszem, od rana **konferencje**, ale w knajpie. Wiele nas to do pana starosty nie zraziło.

— Ludzki człowiek — pomyśleliśmy w duchu. — Nie wylewa, jakto się mówi, za kołnierz. Słabości, znaczy się, ma takie jak każdy chłop.

Sekretarka tylko pana starosty była na te słabości jakoś dziwnie nie wyrozumiała.

— Julek, to ty? — cedziła przez piękne zęby w słuchawkę telefoniczną. — A może byś tak na chwilę raczył wpaść do Starostwa? Co — o? Oczywiście, wszyscy wiedzą, że jesteś teraz **na konferencji...**

— Poczekamy — zawołaliśmy chórem, żeby się pani sekretarka nie denerwowała.

— Poczekacie? — Zaśmiała się pani sekretarka — pewnie, że poczekacie, hołoto jedna!

Nie podobała nam się ta „hołota", ale cóż: starosta ludzki człowiek, tylko sekretarkę, wiadomo, ma nerwową. Zresztą przestała się złościć, gdy pan starosta po ośmiu zaledwie godzinach naszego oczekiwania zjawił się przecie w urzędzie. Przystojny, różowy na licach, wesoły i — co tu dużo gadać — bardzo ludzki.

Wi — itam was, obywatele — ucieszył się na nasz widok. — Przepraszam za pardon, ale rozumiecie: **służba nie drużba.** Ale te — eraz służę, proszę bardzo, co was do mnie sprowadza?

Więc my, ma się rozumieć, tak i tak, most lada chwila runie, a tu sołtys — leśniczy, leśniczy — sołtys...

— Ro — ozumiem — skinął głową pan starosta. — Spó — ór kompetencyjny! Już ja — a to załatwię w drodzę administracyjnej. Przyjadę rozstrzygnę na miejscu...

Wielką do oświadczenie sprawiło nam radość. Tylko, niestety, ładnych parę tygodni od tej daty upłynęło, most się do tej pory zdążył, owszem, zawalić, a pan sarosta nie przyjechał. Podobno nawet chciał, ino wsi naszej na mapie nie mógł znaleźć. Szkoda, że się ludzi nie przepytał i wieś nasza jest przecież tuż szosie, 4 km od powiatu. Wcale na mapie nie potrzeba szukać.

A teraz to nowego starostę mianowali. Był u nas już parę razy, sołtysa zdążył zmienić i pili strasznie, żeby nowy postawić. I przy tym nowym to naród o starym naszym staroście zapomniał, że to człowiek był ludzki, rękę nawet nieraz chłopom podał i uścisnął.

Jerz Ronicki

Potoczek

Powiadają, że „na frasunek dobry trunek", ale to nie prawda. Raczej bywa tak, że właśnie trunek jest przyczyną poważnego frasunku.

U nas, proszę was, w Potoczku, gmina Suchowola, pow. Zamojskiego znajduje się Centrala Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska. Centrala ta, ma się rozumieć, prowadzi sklep i w ogóle zaopatruje gminę w tzw. artykuły. Niezawsze to jej dobrze idzie. Ot, na ten przykład przed żniwami wielkie zapotrzebowanie było na kosy. Wchodzi tedy do sklepu ten i ów i powiada:

— Dajcie no brzytewkę na żytko i pszenicę, ino ostrą, solidną i odpowiedzialną.

— Proszę bardzo — odpowiada ekspedient czy sklepowa i podaje kosę zza lady.

— A cóż to takiego — dziwi się chłop-klient — kosa to czy sierp.

— Kosa, kosa — tłumaczy sprzedawca.

— Kosa — uśmiecha się ironicznie nabywca. Może i kosa ale nie na zboże. Brodę to tym człowiek może sobie obchlastać, nic więcej. Dzieciom taki towar sprzedawajcie!

I nie tylko z kosami taka draka odchodzi. Z innymi towarami też jest kiepsko. Chcesz sobie, bracie, kupić to czy owo — w Potoczku tego nie znajdziesz, musisz dymać, uważasz, do samego Zamościa. W jeden natomiast „artykul" jest obficie zaopatrzona Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Potoczku — w wódę.

— Potokiem ona w Potoczku płynie — zapewniają z dumą ekspedienci, ekspedientki tudzież Zarządu Spółdzielni. Nie wiem atoli, czy to jest słuszny powód do dumy. Wątpliwości pod tym względem ma już, zdaje się, sam kierownik spółdzielni Kazałko.

Jak się bowiem okazało, nie tylko wszyscy pijacy z Potoczka gminy Suchowola vel Moczymorda wiedzieli o tym, że w sklepie Samopomocy Chłopskiej, o każdej porze dnia i nocy można wychylić niejednego głębszego. Skorzystali z tej okazji ob. ob. oprychy zamojskie. 11 września około godziny 23-ciej weszli sobie równo, gładko do sklepu i obębnili zapijaczoną spółdzielnię z towaru i z gotówki. Sam, robiący interesy na „wódzi" kierownik sklepu Kazałko oddał złodziejom 180 tysięcy złotych, „spółdzielczych".

A no, niejeden taki „potoczek" chyba w Polsce płynie. W przede dniu wyborów do władz Samopomocy Chłopskiej trzeba przedsięwziąć odpowiednie kroki, aby zostali do tych władz wybrani ludzie o „suchym gardle" tj. tacy, co sami nie piia i pijańsiwa w sklepach spółdzielczych nie popierają.

Jan Czarny

Sumienie

Skromnisiewicz odprowadzał narzeczoną do domu. Szli przytuleni do siebie jak przysłowiowe dwa gołąbki. Skromnisiewicz patrzał z miną posiadacza klaczy wyścigowej na twarz swojej Kici. Była nawet nie brzydka w przyćmionym świetle wieczoru. Zwłaszcza ten lewy profil niezeszpecony brodawką.

Skręcili w boczną ulicę, mijając posterunek z dwoma milicjantami stojącymi na rogu. Potem przeszli po chlupoczących płytach chodnika. Skromnisiewicz wręczył Kici 20 zł na bramę i pożegnał ją długim pocałunkiem ściągniętym żywcem z amerykańskiego filmu.

Pod nogami Skromnisiewicza znowu zachlupotało błoto Minął najeżone bagnetami sylwety wartowników i skręcił w lewo. Wtem kątem oczu spostrzegł, że jeden z cieni poprawiając karabin na ramieniu odłączył się od swojego towarzysza i ruszył za nim. Skromnisiewicz zaciągnął się potężnie papierosem i puścił dym za siebie. W tej samej chwili uprzytomnił sobie, że dym może trafić w twarz idącego za nim człowieka. Przypomniał sobie też sylwetkę ze sterczącym „widelcem" i dreszcz przeszedł mu po plecach. Przyspieszył nieznacznie kroku.

— Zawsze lepiej trzymać się z daleka od zbrojnego ramienia — rozmyślał, zaciągając się dymem papierosa. Tylko czemu ten za mną lizie. Zresztą niech lizie. Przecież nie potrzebuję się bać. Sumienie mam czyste.

— Czyste.

Ne wiedzieć dlaczego pot wystąpił mu momentalnie na skronie, serce zakołatało szybciej, a trzymana w kieszeni ręka ścisnęła odruchowo portfel. W związku z tym ruchem przypomniała mu się jego zawarość!

— Boże święty! — westchnął. — Jak to człowiek może całkiem przypadkowo wpaść!

Ponieważ rzecz działa się na niedużym odcinku między domem Kici a kawalerką Skromnisiewicza, przeto Skromnisiewicz zaczął się pocieszać:

— Tylko minę — mówił sobie — skwer i już jestem w domu.

— Tak, ale przy bramie musisz się zatrzymać — odezwał się w nim tzw. głos wewnętrzny.

— To przejdę na drugą stronę jezdni — odparł Skromnisiewicz. — Zobaczymy, czy pójdzie za mną.

Przeszedł i był koło skweru,lecz czuł za sobą natrętną obecność prześladowcy. Kiedy wszedł znowu na twardy chodnik, usłyszał całkiem już wyraźnie stukot podkutych butów.

— Wpadłem — pomyślał — i nagle przypomniał sobie niesympatyczną twarz Dudka. Ten jego podejrzliwy uśmiech jaki towarzyszy przy załatwianiu tranzakcji... Skromnisiewicz zaczął drzeć i straciłby panowanie nad sobą, gdyby je posiadał. Szedł teraz coraz prędzej, prawie biegł, nie zdając sobie z tego sprawy. Przed oczyma ujrzał nagle drzwi swojego sklepu, a na nich czerwone lakowe pieczęcie. Bezwiednie wyczuł palcami zatrzask portfelu, odpiął go nagłym ruchem, wyciągnął nieduży plik z banderolą, potem jeszcze jakiś list, czy papierek, — zmiął to wszystko w spoconej dłoni i rzucił szybko w krzaki. Teraz odetchnął z ulgą. Od domu dzieliło go zaledwie sto kroków.

Wyjął papierosa i zapalił. — Gwiżdżę teraz na niego. Całe szczęście że nie zobaczył...

Nagle kroki za nim stały się częstsze i natarczywsze.

— Zginąłem! Widział. Widział, jak rzuciłem — przeraził się Skromnisiewicz, wpadając do bramy.

Prześladowca był już przy nim, ale Skromnisiewicz nic nie widział. Stał z zamkniętymi oczami, oparty o bramę domu, w którym mieszkał.

— Jak zginąć, to z honorem — pomyślał i włożył do ust papierosa, aby ostatni raz w życiu zaciągnąć się dymem.

Kiedy otworzył oczy, ujrzał w świetle żarzącego się papierosa uśmiechniętą młodą twarz.

— Przepraszam pana — rzekł salutując zgrabnie milicjant. — Chciałem prosić o ogień.

WŁODZIMIERZ ZECHENTER

W DOBIE

O tej dobie olbrzymiej i zwartej jak słogan,
czym życia mojego maleńka jest droga?
Gdy inni budują, piastują i wznoszą,
gdy dzierżą i trwają wytrwale z rozkoszą,
gdy coś wykuwają w terenie, na zrębie,
na niwie, rubieży, na lipie, na dębie;
gdy jeden przekracza pomnaża w napięciach,
a inny podwaja, poczwarza, popięcia,
ten znowu w wyścigu ofierze i czynach
zawzięcie otwiera, z apałem przecina,
ten twierdzi, ten głosi podkreśla z kolei,
ów orze w sektorze proporcem nadziei
wynosząc na wyże najświętszą tę rację...

* * *

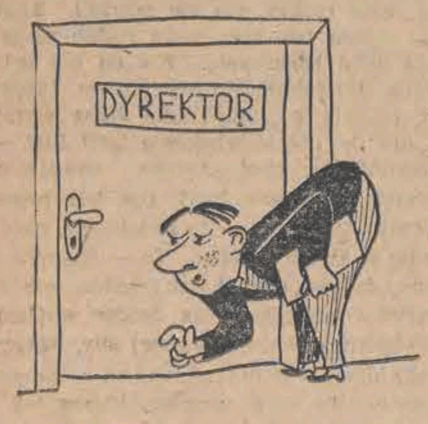
Gdy tylu mych ziomków takczci deklamację
aj chodzę spacerkiem w olbrzymiej tej dobie:
nie dzierżę, nie kuję — **tylko swoje robię.**

W MUZEUM



„Canard euchaîne"

— Ach synku, tylko nie patrz na tę wstrętną rzeźbę.
— Ależ nie mamo...

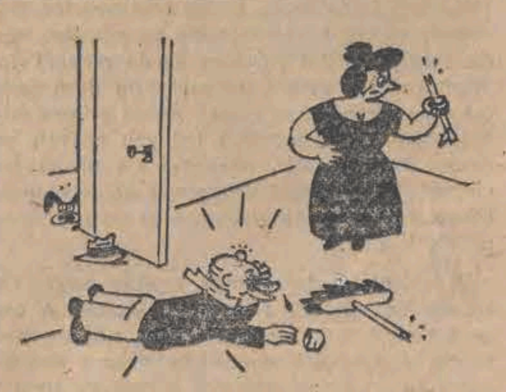


Rysunek bez podpisu

„Action"



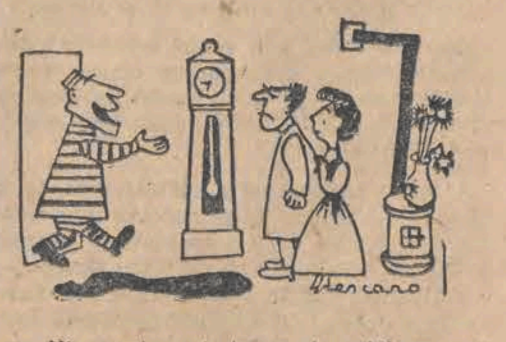
Aniołek pokoju: A może i ja bym się tu zmieścił?



— No, stara, więc jednak rozbroiłaś się o 50 procent...



— Puszczacie gołąbki z papieru?
— Tak, bawimy się w ONZ.



— Nie macie pojęcia, co ja robiłem przez te trzy lata.

Wędrówka po POLSCE

POŻAR W KOPALNI WĘGLA „BRZESZCZE"

Przed kilku dniami wybuchł pożar w podziemiu kopalni węgla „Brzeszcze" pow. Biała Krakowska, wywołany samozapaleniem się węgla w stropie pokładu. Pożar wybuchł w chodniku w takich warunkach, że jego zlokalizowanie było niemożliwe.

Przystąpiono natychmiast do akcji ratunkowej przy pomocy własnych drużyn ratowniczych. Po 6-cio dniowej wytężonej pracy, w której wzięła udział cała załoga wraz z kierownictwem kopalni, pożar zlikwidowano bez wypadku w ludziach.

Pracownicy kopalni postanowili w najbliższą niedzielę nadrobić utratę w wydobyciu węgla, spowodowaną pożarem, w ilości około 2.500 ton.

60-LECIE KOPALNI „KROSCIENKO"

Kopalnia „Krościenko" obchodziła 60-lecie swego istnienia. Jubileusz połączono z wielką uroczystością, na której załoga kopalni zobowiązała się wykonać na „Barbarkę" roczny plan produkcyjny. Na zakończenie uroczystości najstarszy wiertacz kopalni Słatwiński odsłonił tablicę pamiątkową w miejscu, gdzie stał pierwszy szyb kopalni, postawiony przed 60-laty.

WYJĄTKOWE OKAZY POMIDORÓW

75-letniemu ogrodnikowi z Białegostoku ob. Franciszkowi Borowskiemu udało się wyhodować wyjątkowo piękne okazy pomidorów. Dzięki starannej pielęgnacji sędziwego ogrodnika jeden z krzaków jego plantacji osiągnął dwa i pół metra wysokości. Z krzaka tego zebrano ok. 10 kg. pomidorów.

ROBOTNK CEGIELSKIEGO — SZEFEM PRODUKCJI WĘGLAREK W ZAKŁADACH „WAGMO"

Były traser w Zakładach H. Cegielski w Poznaniu Edward Tomiakowski został powołany na odpowiedzialne stanowisko szefa produkcji oddziału węglarek, chłodni i cystern w zaodrzańskich Zakładach Budowy Mostów i Wagonów w Zielonej Górze.

Pracę swą w fabryce Cegielskiego ob. Tomiakowski rozpoczął w r. 1928. Po wyzwoleniu osiedla się na Ziemiach Odzyskanych. Ob. Tomiakowski pogłębia swą wiedzę fachową. Zapisał się on ostatnio na Technicum Korespondencyjne.

„Pieśni o Ziemi Naszej" we Wrocławiu

Premiera wielkiego widowiska w Hali Wrocławskiej na WZO

Światło reflektorów przecina mlecznymi smugami błękitno-popielaty mrok. Wrocławska Hala Ludowa szumi gwarem głosów i brzęczącą nutą strojonych instrumentów. Za chwilę rozpocznie się wielkie widowisko zorganizowane staraniem KCZZ, widowisko, w którym weźmie udział ogromny zespół artystyczny amatorskich teatrów świetlicowych. Na widowni, której kontury zacierają się, i za kulisami, wyczuwa się gorączkowe podniecenie.

Premiera „Pieśni o Ziemi Naszej", która ma być przeglądem działalności artystycznej świata pracy, oczekiwana jest z niecierpliwością zarówno przez 3.000 działaczy i kierowników świetlic z całej Polski jak i przez artystów — amatorów, którzy przez długie miesiące przygotowywali się do widowiska.

„Pieśń o Ziemi Naszej" jest literackim montażem przeróżnych fragmentów i motywów, powiązanych zespołową deklamacją, wykonana przez zespół Łódzkiego Technicum Włókienniczego. Tekst literacki opracowali Leon Schiller i St. R. Dobrowolski — reżyserował Wyszomirski.

Wieloosobowa orkiestra Filharmonii Śląskiej, robotnicy, pracownicy z Pomorza, Śląska, Warszawy; Łodzi i dziesiątek fabryk z całego kraju stanowią zespół bogaty i barwny.

Z brzękiem krakowskich pasów, z szumem pawich piór i furkotem barwnych sutych spódnic, wypływa na tło pastelowych draperii taneczny korowód. Bawi się, śpiewa i tańczy rynek krakowski. Motywy starych, ludowych pieśni i legend przewijają się w melodii i gestach, w tańcu i piosence.

Śpiew chóralny i solowy z towarzyszeniem symfonicznej orkiestry nie jest łatwą formą sceniczną — a jednak towarzyszy on przeszło 4 godziny barwnemu przedstawieniu.

Widowisko skończone. Gasną reflektory, znów jarzą się wielkie żyrandole Wrocławskiej Hali.

18 barwnych, artystycznie wykonanych, z wielkim zapałem opracowanych przez wykonawców, obrazów wykonanych w ciągu trzech godzin, żywym rytmem pulsowało na scenie teatru olbrzymiego, teatru amatorskiego, teatru pracowniczego, który objął milionowe rzesze świata pracy i stał się ważkim odcinkeim działalności kulturalno-oświatowej. Wielkie widowisko nie wolne było, co prawda, od błędów, wynikających z ogólnych niedociągnięć prac kulturalno-oświatowych i świetlicowych Związków Zawodowych, ale jeszcze raz dowiodło, jak chłonna i twórcza jest klasa robtnicza, ile entuzjazmu i zapału oraz energii przejawiają na polu działalności kulturalnej ludzie z kopalń i hut, z fabryk i warsztatów.

Gdy entuzjazm i zapał ten zostanie skierowany we właściwe łożysko, gdy krytyka i samokrytyka, przeprowadzone we wszystkich ogniwach instytucji kulturalno-oświatowych, w pierwszym rzędzie Związków Zawodowych i ZSC skierują na właściwe drogi robotniczy i chłopski ruch artystyczny, kulturalny i oświatowy — będzie mógł on stać się tym, czym być może i powinien — **szkołą kształcącą klasę robotniczą i szerokie rzesze chłopskie.**

Zjazd działaczy kulturalnych i świetlicowych Zw. Zaw., obradujący we Wrocławiu niewątpliwie przyczyni się do wytyczenia nowych dróg naszej polityki kulturalnej i oświatowej, polityki, która musi służyć w pierwszym rzędzie klasie robotniczej i masom biedoty wiejskiej.

Łowicz

Zarząd Miejski dla szkół

W poniedziałek, dnia 18 października rb. w ratuszu łowickim odbędzie się niecodzienna uroczystość wręczenia **kronik szkolnych** kierownikom szkół powszechnych oraz dyrekcji szkoły zawodowej.

Uroczystość rozpocznie się o godzinie 17-ej w sali Miejskiej Rady Narodowej.

Porządek uroczystości przewiduje — przemówienie burmistrza m. Łowicza, tow. Eugeniusza Konopackiego — wręczenie kierownikom szkół kronik, dzieł o Łowiczu — oraz zeszytów dla dziatwy.

Konkurs na scenariusz filmu szkolnego

Wydział Filmów Szkolnych „Filmu Polskiego", nawiązując współpracę ze światem pedagogicznym, przy tworzeniu filmoteki dla szkoły polskiej, ogłosił konkurs na scenariusz filmu szkolnego (niemego lub dźwiękowego).

Scenariusz winien być dostosowany do programu szkoły podstawowej, lub gimnazjum i liceum. Do scenariusza winna być dołączona wzorowo opracowana lekcja na temat zaprojektowanego filmu.

Nadesłane prace rozpatrzy specjalna komisja złożona z przedstawicieli Wydziału Filmów Oświatowych i Kierowników Ognisk Metodycznych.

Tomaszów

Krokodyl uciekł z cyrku do rzeki Wolbórki

Onegdaj wieść obiegła Tomaszów, że z przebywającego w naszym mieście cyrku „Józeffiego" uciekł nocą krokodyl i schował się w pobliskiej Wolbórce. Niektórzy szeptem mówili sobie na ucho, że podobno pożarł dwie małe dziewczynki, które przypadkiem znajdowały się nad brzegiem rzeki.

Już od wczesnych godzin porannych olbrzymi tłum ludzi zatarasował drogę na moście nad Wolbórką i popłynął zwartą masą ku miejscu, gdzie odbywała się dramatyczna walka o wyłowienie krokodyla z rzeki.

Po kilkunastominutowym wzajemnym „czyhaniu", krokodyl został obezwładniony, błyskawiczną akcją ob. Nowotnego, kier. cyrku, któremu udało się uchwycić potężną paszczę krokodyla i obezwładnić go.

Jak wyjaśnia ob. Nowotny, krokodyl, który znajdował się w mocnej klatce drewnianej, słyszał nocą szum pobliskiej rzeczki Wolbórki. Odwieczny instynkt kazał mu wyłamać wieko klatki i podążyć do wody. Nad ranem zauważono jego nieobecność. Natychmiast wszczęte poszukiwania doprowadziły do odnalezienia krokodyla w rzeczce w odległości pół kilometra od cyrku.

Obezwładnienie krokodyla udało się jedynie dlatego, że woda w rzece była zimna, co w dużej mierze paraliżowało jego ruchy. „Gdyby woda była ciepła — mówił ob. Nowotny, nie wiem czy udałoby się go nam wyłowić".

Tymczasem krokodyl odpoczywa w specjalnej skrzyni, szczelnie owiniętej kocami. Zachodzi bowiem obawa, że kąpiel w zimnej wodzie nie wyjdzie mu na zdrowie. Na widok ludzi począł ponownie syczeć, widać było, że nie opuścił go jeszcze animusz bojowy.

Tuszyn

W PZPJG Nr. 7 - wiele jeszcze można poprawić

Do niedawna jeszcze w fabryce tuszyńskiej działo się niedobrze. W ciągu jednak ostatnich dwóch miesięcy zaszły tu bardzo pozytywne zmiany. We wrześniu plan produkcyjny został wykonany w 116-u procentach, a jakość produkcji uległa znacznemu polepszeniu. O ile przed dwoma miesiącami ilość towaru I-go gatunku wynosiła zaledwie 60 procent, to obecnie dochodzi ona do 80-ciu procent.

Odnowiono sale, w których mieszczą się krosna, zaprowadzono wodociągi, usprawniono akcję przeciwpożarową, zakładając gaśnice, zwiększono ilość obsługi technicznej maszyn itd. Dziś przyjemnie jest spojrzeć na fabrykę. Ale.., te pozytywne osiągnięcia nie pozwalają zapomnieć o brakach fabryki, które do dziś można zaobserwować — może nie tyle na polu produkcji, co w samym życiu robotników, a raczej robotnic.

Fabryka nie jest wielka — liczy zaledwie 22 krosna. Pracuje w niej 50 osób, w tym około 40-u kobiet. Jak się tu mówi powszechnie, jest to „panieńska fabryka". I tu pierwszy minus: Kobiety zupełnie nie biorą udziału w życiu organizacyjnym. Dlaczego? Z rozmów z robotnicami wynika, że Rada Zakładowa nic nie uczyniła w tej materii: sporadyczne zebrania, informacje i okólniki czy zarządzenia fabryczne — to nie wszystko. Najlepszym tego dowodem są niektóre wypowiedzi robotnic, świadczące o tym, że załoga na ogół nie zdaje sobie sprawy z tego, jak powinno wyglądać współzawodnictwo pracy w tej fabryce. Trzeba więc jak najrychlej opracować ogólne normy współzawodnictwa pracy i przez odpowiednią akcję uświadamiającą wciągnąć doń pracownice zakładów.

Na barki Rady Zakładowej spada też zadanie podniesienia dyscypliny pracy — zwłaszcza punktualnego stawania do maszyn. Nie należy się też zadowolić podniesieniem produkcji I-go gatunku do 80-ciu procent. Zdaniem kierownictwa fabryki można stosunkowo łatwo osiągnąć i 90 procent.

Wszystkie te braki usunęłoby napewno dobrze zorganizowane współzawodnictwo pracy.

Szew.

Pierwsze młodzieżowe brygady produkcyjne

W ramach nowych form współzawodnictwa pracowników młodocianych Wydział Młodzieżowy Centralnego Zw. Zawodowego Metalowców przystąpił do organizowania w poszczególnych działach hut i zakładów przemysłu metalowego pierwszych młodzieżowych brygad produkcyjnych. Młodzieżowe brygady stanowią zespoły pracowników, zatrudnionych wspólnie przy pewnym cyklu produkcyjnym, biorące udział we współzawodnictwie zespołowym z brygadami innych wydziałów produkcyjnych i prowadzące współzawodnictwo indywidualne o uzyskanie jak najwyższej wydajności.

W przemyśle hutniczym i metalowym powstało już około 25 brygad młodzieżowych, na czele których stoją przodownicy, wyróżniający się poza umiejętnościami zawodowymi wynikami, uzyskanymi w poszczególnych etapach młodzieżowego współzawodnictwa pracy.

Do chwili obecnej młodzieżowe brygady produkcyjne powstały m. in. w Wytwórni Wagonów i Mostów, w hutach „Sosnowiec" i „Katarzyna" oraz w hucie „Baildon". Na szczególne wyróżnienie zasługują brygady produkcyjne w hucie „Florian", gdzie młodociani hutnicy objęli obsługę wielkiego pieca w stalowni, wprowadzając współzawodnictwo pracy między trzema zmianami, obsługującymi piec. W hucie „Ferrum" brygady produkcyjne stanowią zespól, liczący około 100 osób. Podkreślić należy, że przykład młodzieży w niektórych hutach spowodował również powstanie brygad produkcyjnych, złożonych ze starszych pracowników oraz wzajemne współzawodnictwo pracy między tymi zespołami.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55. tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego w Łodzi, ul. Jaracza 27.
Dziś o godzinie 19.15 „Igraszki z diabłem".

Państwowy Teatr Powszechny ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36
Dziś o godzinie 19.15 „Nadzieja"

TEATR „SYRENA" Traugutta 1
Dziś o godz. 19.30 „ PANI PREZESOWA"

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34
ZACZYNA PUNKTUALNIE
Dziś dwa przedstawienia o godzinie 16 i 19.15 sztuki C. de Peyret-Chapuis „Nieboszczyk pan Pic".

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA" Piotrkowska 243
W niedzielę dnia 17 — „Cnotliwa Zuzanna".

Teatr „OSA" Zachodnia 43, tel. 140-09
Codziennie o 19.30, w niedziele i święta o 16 i 19.30 komedia muzyczna R. Stolza pt. „Pepina".

SUKCES „PEPINY" W TEATRZE „OSA"
Teatr „Osa" gra z wielkim powodzeniem komedię muzyczną R. Stolza pt. „Pepina". Sztuka ta, pełna humoru, pięknych piosenek i tańców, budzi słusznie huczne brawa na widowni. Udział w „Pepinie" biorą: H. Gryczyńska, B. Halmirska, L. Wilczyńska, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski oraz gościnnie — Z. Jamry i J. Ściwiarski. Reżyseria: Wł. Kwaskowski. Dekoracje: J. Galewski.

CYRK Nr 2, Pl. Niepodległości
Nowy atrakcyjny program w dni powszednie godz. 19.30. **sobota** godz. 15.30 19.30, niedziela godz. 12.00, 15.30 i 19.30:

KINA

ADRIA — „Goal"
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży
BAŁTYK — „Ostatni mohikanin"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży.
BAJKA — „Kurhan Małachowskich"
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
GDYNIA — „Program aktualności kraj. i zag. Nr 34"
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL — „Goal"
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
POLONIA — „Wiosna"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży
PRZEDWIOŚNIE—„Tajemnica wywiadu"
godz. 17.30, 20, w niedz. 15
film dla młodzieży niedozwolony
ROBOTNIK — „Siedmiu śmiałych"
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30.
film dla młodzieży dozwolony
REKORD — „Ludzie bez skrzydeł"
godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30.
film dozwolony od lat 14
MUZA — „Wyspa skarbów"
godz. 18, 20 w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
ROMA — „Jasne łany"
godz. 18 i 20, w niedz. 16
film dozwolony od lat 14
STYLOWY — „Decyzja prof. Milasa"
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30.
film dozwolony dla młodzieży
ŚWIT — „Wyspa bezimienna"
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
TĘCZA — „Przeczucie"
godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13
film dozwolony dla młodzieży
TATRY — „Syn Pułku"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży

Dzisiejsze imprezy.

Piłka ręczna: stadion ŁKS-u, godz. 14-ta zawody siatkówki męskiej i koszykówki żeńskiej z udziałem sportowców Związku Radzieckiego.

SPORT SPORT SPORT

Pokaz pięknej gry

dali nam wczoraj siatkarki i koszykarze radzieccy

Każde spotkanie międzypaństwowe, czy międzynarodowe ma swe niezmienne formy zewnętrzne. A więc obowiązkowo muszą być oficjalne przemówienia (najczęściej za długie), hymny państwowe i... kwiaty.

Od tego wszystkiego rozpoczął się wczoraj na stadionie ŁKS-u pierwszy dzień turnieju piłki ręcznej z udziałem doskonałych zawodniczek i zawodników radzieckich.

Stadion hokejowy ŁKS-u dawno już nie widział takiego tłumu jaki przyszedł wczoraj na pierwszy występ sportowców radzieckich w Łodzi. Gdyby nie wczesna pora rozpoczęcia zawodów, jak podkreślił to w swym przemówieniu witając miłych nam gości Prezydent Miasta Stawiński, z pewnością wszyscy robotnicy przyszliby na zawody, aby choć w ten sposób dać wyraz swej ogromnej sympatii jaką żywią do Welkiego Narodu Radzieckiego.

Po Prezydencie w imieniu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej powitała gości ob. Mędlikowska, a w imieniu Wojewódzkiego Urzędu Wychowania Fizycznego i gospodarzy Ł. O. Z. P. R. dyr. Nonas.

Po krótkim, utrzymanym w bardzo ciepłych słowach, przemówieniu p. Pawłowa jednego z kierowników zespołu radzieckiego i po odegraniu hymnów przystąpiono do pierwszego spotkania: siatkówki żeńskiej pomiędzy zespołem radzieckim „Lokomotiw", a reprezentacją Łodzi.

Siatkarki radzieckie wystąpiły bez swego „asa atutowego" Czudiny, która startowała na zawodach lekkoatletycznych w Warszawie, pomimo tego nie miały wiele trudu z naszymi reprezentantkami. Spotkanie rozstrzygnęły łatwo na swą korzyść w 3-ech setach 15:3, 15:2 i 15:12.

W drużynie zawodniczek radzieckich wyróżniały się przede wszystkim doskonałymi ścięciami Kononowa i Bruszników, pozatem wszystkie zawodniczki radzieckie były przynajmniej (bardzo skromnie mówiąc) o klasę lepsze od naszych.

„Pierwsze dwa sety nie były ciekawe wskutek ogromnej przewagi siatkarek radzieckich. Jaką taką grę zawiązały nasze panie dopiero w trzecim secie, po zmianie Solarzówny, która chyba tylko przypadkowo znalazła się w reprezentacji Łodzi i mogłaby z daleko większym powodzeniem grać w... „pchełki" niż w siatkówkę. Cały ciężar gry dźwigały na swych wątłych barkach Zakrzewska i Skradska. One jedynie potrafiły kończyć piłki i ratować w ciężkich sytuacjach.



Koszykarki radzieckie po zwycięstwie nad praską „Spartą" w Warszawie, zmierzą się dzisiaj z reprezentacją Łodzi na stadionie ŁKS o godz. 14-ej.

Kilka ładnych zagrań zawodniczek łódzkich podniosło nieco na duchu publiczność, ale od porażki nie zdołało nas uchronić.

W koszykówce męskiej dostaliśmy jeszcze gorsze lanie i na tle reprezentacji ZSRR, będącej zarazem mistrzowską drużyną Europy wypadliśmy bardzo ubogo pod każdym względem. Goście nie wysilając się specjalnie pokonali łodzian w b. wysokim stosunku 76:23 (43:8).

W pierwszej połowie, w której w drużynie radzieckiej grali tacy gracze jak jasnowłosy Lissow, najlepszy gracz podczas zeszłorocznych mistrzostw Europy w Pradze, oraz wielkiego wzrostu Korkija i nie wiele ustępujący im szybki i bardzo zwrotny Aleksiejew — łodzianie nie mieli nic do powiedzenia. Kosze sypały się jak z rogu obfitości. Po przerwie z drugą piątką radziecką nasi chłopcy już chwilami zawiązywali coś w rodzaju walki, ale niestety nie zawsze grali tak jak przepisy tej gry tego wymagają. Za 4 napomnienia musiał zejść z boiska Dowgird najlepszy bodaj nasz strzelec, a później Żyliński.

Punkty dla drużyny radzieckiej zdobyli: Kołpakow 6, Lissow 12, Aleksejew 7, Koniew 1, Korki 21, Kułam 14, Jegorow 2, Moisiejew 4, Własow 7, Petkiewicziuś 2.

Dla Łodzi: Dowgird 4, Zieliński 5, Barszczewski 2, Maciejewski 2, Mokwiński 3 i Skrodski 2, Michalak 5.

Sędziowali sędzia radziecki Bielejew i Zajączkowski (Łódź).

W Budapeszcie 8:8

Z pięściarzy naszych zwyciężyli: Grzywocz, Antkiewicz, Chychła i Szymura

Wczoraj w Budapeszcie odbyło się międzypaństwowe spotkanie pięściarskie Węgry — Polska. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Bednai (Węgry) wypunktował Kasperczaka (Polska).

W wadze koguciej Horvath (Węgry) przegrał na punkty z Grzywoczem (Polska).

W wadze piórkowej Feher (Węgry) przegrał z Antkiewiczem (Polska).

W wadze lekkiej Budai (Węgry) pokonał przez techniczne k. o. w I rundzie Czortka (Polska).

W wadze półśredniej Bene I (Węgry) przegrał z Chychłą (Polska).

W wadze średniej Pap (Węgry) wygrał przez techniczne k. o. w II rundzie z Zagórskim (Polska).

W wadze półciężkiej Kopecy (Węgry) przegrał z Szymurą (Polska).

W wadze ciężkiej Bene III (Węgry) wygrał z Klimeckim (Polska).

Na ringu w Wimie

Zryw zwycięża Włókniarza 9:7

rehabilitując się za porażkę z „Concordią"

Rzadko się do tej pory zdarzało, aby na meczu nawet mistrzowskim w którym nie walczył ŁKS hala Wimy wypełniona była po brzegi publicznością. Przypuszczaliśmy, że i wczoraj wiele miejsc świecić będzie łysinami, tymczasem spotkanie Ósemek Włókniarza i Zrywu wywołało takie zainteresowanie w Łodzi, że wprost dusiliśmy się z braku powietrza, a po dwóch godzinach wszyscy wyglądaliśmy jak po wyjściu z parówki.

Mecz tych dwóch poważnych pretendentów do mistrzostwa po pierwszych czterech walkach zapowiadał się ciekawie, niestety dalsze spotkania nie stały już na takim poziomie, ale pomimo wszystko mecz był ciekawy, gdyż wynik każdej walki decydował o zwycięstwie. Niestety nie we wszystkich wypadkach możemy się zgodzić z panami punktowymi. Naszym zdaniem skrzywdzono Kawczyńskiego, który w oczach naszych wygrał walkę z Krawczykiem i naciągnięto nieco zwycięstwo Trzęsowskiego nad Kijewskim.

Z protestem publiczności co do walki w wadze muszej Stasiaka (Zryw) z Kargierem (Wł.) nie zgadzamy się. Stasiak choć nieznacznie walkę wczoraj wygrał będąc lepszym we wszystkich trzech starciach, walcząc wyjątkowo z sercem i z głową.

Nie pozbawioną wielu emocji walkę oglądaliśmy w walce koguciej, w której spotkali się Czarnecki (Zryw) ze Stanikowskim (Wł.) „Murzynek" nie stremował się nazwiskiem swego przeciwnika i wielokrotnie dobierał mu się do skóry. Walkę wygrał jednak Czarnecki, posiadający większą rutynę od swego przeciwnika.

W wadze piórkowej Gomulak (Zryw) nie mógł poradzić sobie z Kazimierczakiem (Wł.), który przerażał go widocznie siłą swego ciosu.

W wadze lekkiej Krawczyk (Zryw) zremisował z Krawczyńskim (Wł.) chociaż na szym zdaniem wszystkie trzy starcia należały do tego ostatniego. Krawczyński był szybszy, lepiej wyprowadzał ciosy i trafiał częściej i o wiele dokładniej.

W wadze półśredniej po nieciekawej walce Trzęsowski (Wł.) pokonał b. nieprzekonywująco Kijewskiego (Zryw)). W wadze średniej Taborek (Zryw) po zabawie w dwóch pierwszych rundach, w trzeciej zapewnił sobie zwycięstwo nad twardym i odważnym Kubasiewiczem a w półciężkiej Jaskóła (Wł.) po wyrównanej pierwszej rundzie zmusił w drugim starciu do poddania Wojnowskiego (Zryw).

W wadze ciężkiej Niewadził zdobył 2 p. walkowerem.

W ringu sędziował Twardowski, na punkty: Sieroczewski, Twardowski T. i Kubiak.

Sylwetki naszych Gości

Pugaczewski pogromca rekordów ZSRR

Przebywający obecnie w Polsce lekkoatleta Pugaczewski ustanowił w ciągu ub. miesiąca cztery nowe rekordy Związku Radzieckiego na dystansach od 800 do 3.000 m. 3.000 m. z przeszkodami Pugaczewski przebiegł w tym roku w doskonałym czasie 9;06,4 min. Wynik ten jest nowym rekordem ZSRR i jednym z najlepszych na świecie w bieżącym sezonie.

Nowy rekord Pugaczewskiego w biegu na 800 m wynosi 1:51,5 m., podczas, gdy 1.500 m przebiegł ten sam zawodnik w 3:53,0 min., co jest również wynikiem rekordowym. Pugaczewski poprawił także należący do siebie rekord w biegu na 2.000 m., uzyskując na tym dystansie czas 2:24 min.

Rekord ZSRR na 2 km. ustanowił Pugaczewski w roku 1938 w czasie rozpoczynania swej kariery. Rekord ten wynosił wówczas 2:31,4 min. W ciągu ostatnich 10-ciu lat Pugaczewski prowadzi racjonalne treningi, którym zawdzięcza swe obecne sukcesy sportowe m. in. w tym czasie poprawił 20-krotnie swoje wyniki, które były równocześnie rekordami ZSRR. Jeśli chodzi o sukcesy międzynarodowe, to szereg zwycięstw odniósł Pugaczewski, startując w dorocznych biegach o nagrodę „Humanite".

„Sport w ZSRR"

Książka która powinna znaleść się u każdego Sportowca

WARSZAWA. (Obsł. wł.) W miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej ukazała się, w ramach biblioteki sportowej Głównego Urzędu Kultury Fizycznej (Wyd. „Prasa Wojskowa"), interesująca książka o sporcie radzieckim pt. „Sport w ZSRR".

Książka jest pracą zbiorową obejmującą 273 strony druku i w sposób zajmujący informuje czytelnika o sporcie w Związku Radzieckim, jego organizacji, rozwoju i osiągnięciach. „Sport w ZSRR" to książka, która wyraźnie charakteryzuje jak wielką rolę odgrywa w życiu państwa ludowego postawione na odpowiednim poziomie i budowane na najbardziej zdrowych podstawach umasowianie kultury fizycznej i sportu wśród najszerszych warstw społeczeństwa. O wielkich osiągnięciach ZSRR w tej dziedzinie książka informuje w sposób najbardziej wyczerpujący. Czytelnik dowiaduje się z niej o wszystkim co dotyczy sportu w Związku Radzieckim: o sporcie w Związkach Zawodowych, o stowarzyszeniach sportowych, o strukturze organizacyjnej wychowania fizycznego, o szkoleniu kadr sędziów i instruktorów, o odznace sportowej, o klasyfikacji sędziów i zawodników o sporcie w wojsku, o różnych dyscyplinach sportowych uprawianych na terenie ZSRR itp.

D—030349